P·P·S

Równość! Wolność! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by Members of the Polish Socialist Party—P.P.S.
A FORTNIGHTLY PRICE 2 PENCE

Pismo socjalistów polskich, członków
P. P. S.
Dwutygodnik

Adres redakcji i administracji:
24, DEVONSHIRE TERRACE, LONDON, W.2
Telefon: PADDINGTON 8248
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

Vol. 1. No. 2. NIEDZIELA 8-MEGO WRZEŚNIA 1940 Rok 1. Nr. 2.

CO NAM OBCA PRZEMOC WZIĘŁA —SZABLĄ ODBIERZEMY



W dniu 23 sierpnia 1939 podpisano pakt niemiecko-sowiecki. Pakt został w dniu 31 sierpnia 1939 w nocy ratyfikowany przez Najwyższy Sowiet ZSRR. W kilka godzin potym bombowce i pancerne dywizje niemieckie runęły na Polskę.

Fotografja przedstawia Joachima von Ribbentroppa i Stalina na Kremlu po podpisaniu paktu. Nigdy lud polski nie zapomni o tej spółce dwóch dyktatur, o winowajcach napadu na Polskę i wybuchu drugiej wojny światowej.

Znowu masowe mordy hitlerowskie

Wedle doniesień wiarygodnych osób, które ostatnio przybyły do krajów neutralnych, Niemcy dokonali w lipcu szeregu mordów masowych na polskich chłopach, robotnikach i inteligentach. Na zasadzie "wyroków" niemieckich sądów doraźnych, rozstrzelano 97 osób w Krakowie, wiele osób w Warszawie i Jarosławiu, 30 osób w Olkuszu, pewną ilość ludzi w Skarżysku Dolnym, w okolicach Lublina i w powiecie łowickim, 6 osób w Będzinie. Ponadto odbywały się liczne egzekucje po wsiach, których ofiarą padły—w sumie—setki chłopów.

SOLIDARNOŚĆ LUDÓW ZDRUZGOCE PRZEMOC NIEWOLI

Tow. minister Stańczyk, jako przedstawiciel Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce oraz sekretarz generalny Centralnego Związku Górników, wygłosił w dniu 24 z.m. przez radio z Londynu następujące przemówienie:

Towarzysze! Obywatele!

Dziś przemawiam do Was nie jako minister, ale jako przedstawiciel robotników polskich.

Przybyliśmy do Wielkiej Brytanii w najcięższej godzinie naszego emigracyjnego bytowania. Mamy za sobą dni klęski Francji, dni bólu i goryczy. *Klęska Francji, aczkolwiek bolesna nie zachwiała naszej wiary w ostateczne zwycięstwo.*

Podjęliśmy natychmiast na nowo naszą pracę i walkę o wolność.

Żołnierz polski walczył na czołowych najniebezpieczniejszych posterunkach i wytrwał w boju do ostatniego naboju, do ostatniego pocisku.

Jeśli się cofał, to tylko dlatego, że został sam. Ale nawet cofając się bił wroga, osłaniając swoich wczorajszych towarzyszy broni, zasłaniając kobiety francuskie i dzieci przed karabinami maszynowymi niemieckich lotników.

Historia opisze kiedyś epopeję zmagań żołnierza polskiego na ziemi francuskiej, jego tułaczą drogę poprzez lądy i morza w pochodzie na wyspy Wielkiej Brytanii, by dalej walczyć o Polskę Niepodległą.

Żołnierz nasz raz jeszcze przypieczętował swą krwią świadectwo, że *Polski z mapy świata wyrwać się nie da.*

Tu, na wyspach Wielkiej Brytanii, Rząd Angielski i społeczeństwo angielskie otoczyły żołnierzy i uchodźców polskich najserdeczniejszą opieką. Przywitało tu nas powszechne przeświadczenie, że Polska nie zawiodła i nie zawodzi w walce z przemocą dyktatorów, że walczy i będzie walczyć z wrogami idei niepodległości.

Wielką Brytanię zastaliśmy w stanie powszechnego pogotowia zbrojnego. Obok wielkiej armii lądowej, czuwa nad bezpieczeństwem kraju bohaterskie i z każdym dniem potężniejsze lotnictwo i zwycięska w ciągłych bojach flota.

Walką z wrogiem kieruje Rząd Wielkiej Brytanii, w którego składzie szereg najbardziej odpowiedzialnych stanowisk zajmują przedstawiciele brytyjskiej klasy pracującej.

Brytyjscy robotnicy rozumieją najlepiej, że zwycięstwo dyktatorów, *to zapanowanie najstraszniejszej tyranii, zagłada praw i zdobyczy społecznych, zagłada wolności.*

To też w tym kraju wolności obywatelskiej i demokracji politycznej cały naród, a przedewszystkim klasa robotnicza nieustannie czuwa i pracuje dla wzmożenia obronności kraju, dla przygotowania zwycięstwa, dla zadania wrogomi wolności narodów *takiej klęski, by już nigdy nie mogli światu zagrażać nową wojną.*

W głębokim przekonaniu, że tyranji dyktatury przeciwstawić należy *prawo sprawiedliwości społecznej* — na wniosek ministra robotniczego Attlee'go w drodze ustawy, uchwalonej przez obie izby, a podpisanej przez Króla, podjęto wielkie dzieło pokojowej rewolucji, oddającej dobra i zyski prywatne do dyspozycji narodu i państwa.

Obok nas przebywają tu w Wielkiej Brytanii przedstawiciele partii socjalistycznych i związków zawodowych, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Norwegii.

Pozostajemy z nimi w braterskiej łączności, pracujemy nad nawiązaniem zerwanych przez dyktatorów ogniw solidarności klasy robotniczej i braterstwa ujarzmionych narodów.

Czynimy to w przekonaniu, że solidarność klasy robotniczej, solidarność ludów, miłujących wolność ponad wszystko zdruzgoce brutalną przemoc niewoli, gwałtu i tyranii, a po zwycięskiej wojnie będzie gwarantem nowego ładu sprawiedliwości społecznej.

Francuski generał de Gaulle skupia tu w Wielkiej Brytanii dookoła siebie wszystkich miłujących wolność Francuzów, żołnierzy, lotników i marynarzy dla dalszej walki o wolność Francji.

Rząd czeskosłowacki, w którym biorą udział socjaliści czescy, reprezentujący prawdziwą wolę ludu czechosłowackiego, został uznany przez Rząd Wielkiej Brytanii. Z Rządem tym współdziałamy, jako z przedstawicielami bratniego narodu.

Towarzysze! Obywatele! W ciężkiej walce o wyzwolenie umęczonego kraju, o wyzwolenie Was cierpiących i walczących, nie jesteśmy osamotnieni.

Walczymy w zespole wolnych narodów. Siła armii Wielkiej Brytanii wzrasta z każdym dniem. Nasza armia, nasi lotnicy, nasza marynarka wznoszą się męstwem na wyżyny bohaterstwa.

To też wierzymy niezachwianie *w ostateczne zwycięstwo wolności nad niewolą, w bliską klęskę totalizmu i jego brutalnego ucisku.* Wierzymy, że godzina wyzwolenia Polski i Waszej wolności jest coraz bliższa.

Słuchajcie naszych komunikatów.

Będziemy Wam w kraju, uchodźcom i emigrantom polskim poza krajem, żołnierzom naszym w armii, marynarzom na morzu, mówili jak naród angielski sposobi się do walki i zwycięstwa.

Będziemy Wam donosili, co się dzieje na ziemiach, chwilowo zajętych przez wrogów, co się dzieje w krajach naszych wrogów.

A w tej pracy — jak w każdej innej — przyświecać nam będzie *wola wyzwolenia Polski i wierność dla naszych ideałów socjalistycznych.*

Niech żyje Wolna, Niepodległa Rzeczpospolita Polska!

Równość! Wolność! Niepodległość!

NIGDY, NIGDY, NIGDY !



Rok minął od wybuchu wojny polsko-niemieckiej, rok mija od najazdu sowieckiego.

Traktatem moskiewskim z dnia 28 września 1939 Niemcy i ZSRR uznały linię Pisy, Bugu i Sanu za ostateczną granicę swych interesów państwowych.

Ale lud polski nie uznał i nigdy nie uzna granic ustalonych przez zaborców.

Nigdy, nigdy, nigdy!

Fotografja przedstawia żołnierza niemieckiego na sowiecko-niemieckiej linji demarkacyjnej pod Ostrowią Mazowiecką.

Ojczyzna, związana jako naród z narodami innymi stosunkiem praw i obowiązków wzajemnych odwiecznej sprawiedliwości, jest węzłem koniecznym pomiędzy człowiekiem a Ludzkością.
STANISŁAW WORCELL.

Najnieszczęśliwsi . . .

Z pośród głosów prasy angielskiej na temat położenia Polski, zwracamy dziś uwagę na dwa charakterystyczne głosy socjalistycznych tygodników.

"The People" w cyklu artykułów pod wspólnym tytułem "Europa pod terorem hitlerowskim" pisze z kolei o prześladowaniach w Polsce.

Obszerny artykuł zaczyna się słowami:

"Na kontynencie, wijącym się pod razami hitlerowskiego bicza, grasuje teror, głód, niewola i lęk. Lecz na żaden kraj pustoszony przez swastykę nie spadła złodziejska, brutalna ręka Hitlera z taką niszczycielską siłą, jak na piękny niegdyś kraj polski.

Grabiony, gwałcony, odcięty od reszty świata naród tego starodawnego królestwa cierpi koszmarny los, zanosząc z głębi swych serc jedną nieustanną modlitwę: "Jak długo, o Panie, jak długo?"

Po szczegółowym opisie warunków życia w Polsce pod okupacją niemiecką, autor kończy słowami:

"Bóg tylko wie, ile z tego ciężko doświadczonego plemienia będzie przy życiu za sześć lub dziewięć miesięcy. Bezwstydnie plądrowani i wyniszczeni zarówno przez Rosjan jak przez Niemców, jedyną szansę ostatecznego wybawienia mają najwidoczniej w współzawodnictwie z Czechami, pracującymi wśród oporu i potajemnie przygotowującymi się na dzień swej swobody.

Los Polaków napewno jest gorszy, niż jakiegokolwiek innego narodu pod terorem hitlerowskim. Narodom na zachodnim krańcu Europy przynajmniej można powiedzieć zapomocą ulotek i radia, co się dzieje za zasłoną mroku.

Ale dobrodziejstwo to nie jest udziałem owych 32 milionów nieszczęśliwców, którzy dzień w dzień dociekać muszą, co przyszłość im przyniesie."

. . . . i najodważniejsi

"The Tribune" pisze:

"Mówcie, co chcecie o Polakach (a mówiliśmy sporo), są oni-jak się wydaje — najodważniejszym narodem świata. Holendrzy, Belgowie, Duńczycy, Norwegowie, a nawet Francuzi — jak się okazało byli czynni jako "rządy," burmistrze, prefekci i administratorzy na rzecz hitlerowców. Nie czytałem niczego bardziej przygnębiającego, jak opowiadanie o przewodniku holenderskim, który oprowadzał Niemców po dymiących jeszcze ruinach Rotterdamu, gdzie kilkadziesiąt tysięcy ludzi zostało wymordowanych przez lotników hitlerowskich. "To było okropne, mówił on ze zgrozą, ale bez wątpienia, zasłużyliśmy sobie nato." Tak dalece teror może zdegradować ludzi.

Ale nie Polaków! Pomimo najstraszliwszego teroru, jaki zna współczesna historia, żaden pozorny Rząd Polski nie został utworzony, żaden wogóle wybitniejszy Polak nie zgodził się przyjąć ofert niemieckich — nawet polscy obszarnicy odesłani z powrotem z rosyjskiego zaboru. Polski, w przeświadczeniu, że nabrali rozumu."

"POLSKA SAMA JEDNA BRONIŁA CYWILIZACJI"

Angielska klasa robotnicza w obronie napadniętej Polski

Jeszcze przed wybuchem obecnej wojny wrogowie socjalizmu wykrzykiwali triumfalnie, że poprzednia wojna światowa wykazała rzekomo całkowite bankructwo idei solidarności międzynarodowej proletariatu. Reakcja międzynarodowa zawsze zdawała sobie sprawę z tego, jak niebezpieczne dla zachowania jej stanu posiadania jest związanie robotników całego świata w jeden niezwyciężony zastęp bojowy.

Tym mocniej musimy podkreślić każdy zdecydowany przejaw braterstwa robotniczego. Na braterstwie tym opieramy nasze przeświadczenie, że niedola klasy robotniczej może być usunięta z oblicza ziemi jedynie przez masowy, własny wysiłek proletariatu. Na tej solidarności budujemy naszą niezłomną wiarę nietylko w odzyskanie niepodległości Polski, ale i w zabezpieczenie odzyskanej wolności.

Dlatego też w rocznicę wybuchu wojny pragniemy przypomnieć ogółowi polskiemu, *jak godnie i rzetelnie socjaliści angielscy w Parlamencie Wielkiej Brytanii bronili sprawy polskiej.*

24 sierpnia 1939 r. — w chwili kiedy niebezpieczeństwo wojny zawisło w powietrzu — Chamberlain zwołał posiedzenie Parlamentu, na którym zgłosił ustawę o obronie kraju. Ustawa przeszła 427 głosami przeciwko 2.

Szantaż hitlerowski wobec Polski wzmaga się z każdym dniem. Katastrofa zbliża się z szybkością błyskawicy. Chamberlain 29 sierpnia ponownie zwołuje posiedzenie Izby celem poinformowania jej o sytuacji. Na posiedzeniu w imieniu opozycji robotniczej zabiera głos tow. *Arthur Greenwood* (obecny członek rządu Churchill'a) który m.i. oświadcza:

"Stwierdzam z najwyższym naciskiem, że agresja musi ustać. Nie wolno dopuścić do tego, by Polska została strącona do grobu śladem innych narodów, dotychczas podbitych przez napastników. Pogróżki, groźby i agresja muszą ustać. . . . Należy uczynić wszystko, co się jeszcze da, dla uratowania pokoju-z tym jednak warunkiem, że żadna krzywda nie stanie się Polsce."

★

Na posiedzeniu w dniu 1 września premier Chamberlain zawiadomił Parlament o napadzie Niemców na Polskę, oraz o dobrej woli okazanej przez Rząd Polski w przeciwstawieniu do rządu III Rzeszy, który odrzucił wszelkie próby porozumienia się, nadto o zarządzeniu przez Rząd Wielkiej Brytanii mobilizacji marynarki, armii lądowej i sił lotniczych.

Rząd jednak zajmuje stanowisko chwiejne, ociąga się z wypowiedzeniem wojny. Ponownie występuje *tow. Arthur Greenwood, odrzuca możliwość jakiegokolwiek bądź kompromisu z tymi, co napadli Polskę.* Greenwood ostrzega, że w grę wchodzi honor narodu angielskiego. Mówca odczytuje *artykuł pierwszy umowy angielsko-polskiej* i przypomina, że artykuł ten obowiązuje *do przyjścia z natychmiastową pomocą Polsce.*

Wbrew naleganiom tow. Greenwood'a, który przemawia w imieniu całego brytyjskiego ruchu robotniczego, sprawa wypowiedzenia wojny przez Anglię i Francję Hitlerowi przeciąga się. Wciąż jeszcze ambasador Wielkiej Brytanii w Niemczech, p. Henderson, konferuje z Ribbentropem. Rządy Anglii i Francji jeszcze łudzą się "interwencjami pokojowymi" Mussoliniego. A tymczasem Polska krwawi się w boju z wielekroć przeważającymi siłami niemieckimi.

Na posiedzeniu Parlamentu w dniu 2 września występuje znowu wzburzony tow. Greenwood:

"Jestem głęboko zaniepokojony. 38 godzin temu dokonał się akt agresji. Z chwilą zaistnienia agresji, zaczyna działać automatycznie jeden z najdonioślejszych traktatów czasów ostatnich.

Być może, zwłoka jest usprawiedliwiona. Ale wielu z nas, niezależnie od stronnictwa, spoglądą z niepokojem na to, że mijają godziny, napływają wiadomości o nieustannie wzmagających sie atakach lotniczych (na Polskę). *Czyż długo będziemy się chwiać i to w chwili, kiedy Brytania i cywilizacja przez nią broniona są w niebezpieczeństwie?*

Rząd musi jak najprędzej wyjaśnić sytuację."

★

Nareszcie 3 *września* parlament angielski dowiedział się, że kości zostały rzucone—*Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom.* W związku z tym tow. *Greenwood* tak ocenia sytuację:

"Atmosfera Parlamentu w ciągu jednej nocy uległa zasadniczej zmianie. Oburzenie, obawa, gniew ciążyły wczorajszej nocy nad naszymi obradami. Uczucia te zrodziły się z lęku, że zwłoka (w wypowiedzeniu wojny) *może ściągnąć na nasz naród hańbę, a na naród polski tyranię niemiecką. . . .*

Wielka Brytania wypowiedziała słowo "wojna"—w ten sposób dotrzymała zobowiązania obrony Polski, a przez to samo obrony wolności Europy.

Poczuwam się do obowiązku złożenia w imieniu moim i moich towarzyszów, a sądzę że również w imieniu całej Izby i całego naszego narodu—hołdu dla wielkiej powściągliwości, jaką Polska ujawniła w ciągu ostatnich tygodni. Ostatnie 54 godziny wykazały, że ta powściągliwość wynikała z stanowczego przeświadczenia o słuszności swojej sprawy, a nie z tchórzostwa. W ciągu 54 godzin Polska sama jedna broniła wrót cywilizacji, broniła nas i wszystkich wolnych narodów-tego wszystkiego co nam jest drogie. Polska sama walczyła z bezprzykładną odwagą, z epicznym heroizmem, aż jej niezdecydowani przyjaciele przyszli z pomocą. Pozdrawiamy Polaków jako towarzyszów, których nigdy nie opuścimy. Wołamy do nich:

Nasze serca są z wami, a wraz z naszymi sercami cała nasza potęga — tak długo, póki anioł pokoju nie powróci pomiędzy nas."

★

Następują posępne *dni klęski* Polski. Znowu podnoszą się w parlamencie głosy za pokojem: Anglia wszak spełniła swój obowiązek wobec Polski i nie ma dalszych racyj dla kontynuowania wojny . . .

Na posiedzeniu Parlamentu w dniu 30 października premier Chamberlain złożył oświadczenie, że przebieg działań wojennych w Polsce *nie zwolnił* Rządu Wielkiej Brytanii od obowiązków bronienia jej w dalszym ciągu, że rozbiór Polski przez Sowiety i Niemcy nie wpłynie na zmianę tej postawy Rządu Brytyjskiego. *Tow. Attlee*, jako przywódca opozycji robotniczej, powitał z uznaniem oświadczenie premiera. Przypomniał, że opanowanie przez najeźdźcę Belgii i Serbii w poprzedniej wojnie nie wpłynęło na postawę aliantów wobec tych krajów.

"Belgia powstała na nowo — mówił tow. Attlee — *Na nowo podniesie się Polska. Duch narodu polskiego nie został złamany."*

Ze szczególnym oburzeniem potępił zdradziecki akt Rosji sowieckiej wobec Polski na tymże posiedzeniu Parlamentu *tow. Grenfell*—nazywając postępowanie Rosji "najbardziej nikczemnym czynem."

"W Anglii—wołał tow. Grenfell—*mówi się, że tylko tchórz kopie leżącego. Rosja napadła powaloną Polskę i zawarła sojusz z drugim napastnikiem. Nie wiem, jakie są zamiary dalsze Rosji, ale nic nie zdoła, w żadnym stopniu, usprawiedliwić zbrodni Rosji wobec Polski."*

W związku zaś z wystąpieniami niektórych posłów za pokojem, tow. Grenfell oświadczył:

"Nie wolno podejmować rozmów o pokoju, zanim Czesi i Polacy nie odzyskają swoich praw narodowych — póki Niemcy nie powrócą do Niemiec, a Rosjanie do Rosji."

★

Towarzysze nasi w Parlamencie angielskim od pierwszej chwili zadeklarowali się, jako rzecznicy bez zastrzeżeń sprawy polskiej.

Ta postawa naszych przyjaciół angielskich nie zawiedzie nas zapewne i w chwili zwycięstwa, kiedy wybije godzina organizowania świata na nowych, sprawiedliwych zasadach, które raz na zawsze usuną koszmar wojny z życia narodów.

ŻOŁNIERZE WOLNOŚCI

Król angielski odwiedził lotników polskich.

Niewątpliwie nie ich siła liczebna zadecydowała o tych odwiedzinach.

Król angielski witał szermierzy wolności. Witał tych, którzy nie znają kompromisu, którzy gotowi poświęcić swe życie w walce o Niepodległość.

I świat cały widzi w tej gromadzie niezłomnych żołnierzy, symbol Polski.

Bo jakże często garstka niezłomnych, gotowych, wbrew wszelkim głosom pozornego rozumu, do każdej ofiary w imię Wolności i Niepodległości staje się zalążkiem prawdziwego odrodzenia!

Było tak w czasie naszych powstań, było tak w roku 1905 i 1914. I tak będzie i po tej wojnie!

KTO ZDRADZIŁ FRANCJĘ?

Nie zdradził Francji robotnik i chłop francuski, który stawiał się karnie na wezwania mobilizacyjne, ktory czujnie całymi miesiącami trwał w okopach na straży ziemi ojczystej.

Złamała go moralnie *bezczynność*, wykoncypowana przez sztabowców zapleśniałych w rutynie. Załamał się rzucony w ogień *bez należytej osłony artyleryjskiej i lotniczej*. Ze sprawozdań dowódców brytyjskiej armii ekspedycyjnej dowiadujemy się obecnie, że sprzymierzeńcy nie mogli przeciwstawić nawale niemieckiej należytego przeciwnatarcia z *braku amunicji*. Żołnierz francuski w zamęcie bojowym musiał liczyć się z tym, że za chwilę nie starczy mu ładunków. Rzucał się niemal z pustymi rękoma przeciwko nieprzebytym zatorom niemieckich dywizyj pancernych.

Dziś robotnicy francuscy, francuscy chłopi i inteligenci mają prawo do postawienia groźnego pytania:

Dlaczego zbrakło czołgów i samolotów? gdzie zapodziały się pociski artyleryjskie? Chyba nie zbrakło rudy żelaznej w bogatych kopalniach Lotaryngii! ? ! ? ! . . .

A właśnie, że zbrakło, bo *ruda francuska jeszcze w ciągu całych miesięcy wojny szła do Niemiec*!

W roku 1932 została podpisana umowa niemiecko-francuska o dostarczaniu rudy z Lotaryngii wzamian za węgiel z Niemiec. Francuzi coprawda ograniczyli w umowie wysokość dostaw rudy 100 tysięcy tonn miesięcznie. Ale *w miarę wzrastania zbrojeń niemieckich . . . wzrasta i wysokość dostaw rudy francuskiej do III Rzeszy*. W roku 1934 zamiast przewidzianych 100 tysięcy ton miesięcznie —Francuzi dostarczają Niemcom miesięcznie — 400 tysięcy ton rudy żelaznej.

Kiedy na wiosnę 1936 r. Hitler zająt Nadrenię, Francja wstrzymała ładunki rudy, a pierwszy rząd Bluma usiłował spowodować rozwiązanie tej umowy zdrady narodowej, umowy zawartej przez kapitalistów francuskich z III Rzeszą — umowy, zagrażającejniepodległości Francji. Lecz francuscy kapitaliści, zagrożeni w swoich interesach, zastosowali wobec francuskiego rządu ludowego szantaż. *Zagrozili mianowicie, wyrzuceniem na bruk* 50 *tysięcy robotników*, jeżeliby rząd wymógł na nich już nie rozwiązanie umowy z Niemcami, ale nawet obniżkę wysokości dostaw. Co więcej, uzależnili zgodę na ustawy robotnicze rządu ludowego od pozostawienia kapitalistom wolnej ręki. Szantaż się udał. . . .

Od lata 1936 *r.* szło *w miesiącu do Niemec* 600 *tysięcy tonn rudy, a w pierwszym kwartale* 1937 *r.* 800 *tysięcy tonn rudy żelaznej* — na przygotowanie morderczego ataku hitlerowców na ziemie Republiki Francuskiej!!!

Niemcy posunęli się jeszcze dalej. W przewidywaniu rychłego wybuchu wojny postanowili zapewnić sobie dalsze dostawy rudy z kopalń francuskich. W Belgii, Luksemburgu, Hiszpanii powstały fikcyjne towarzystwa, za których pośrednictwem ruda żelazna z Lotaryngii szła do Niemiec. W rękach b-premjera Reynaud znalazły się dokumenty, z których w sposób bezsporny wynikało, że *w miesiącach wojennych, od września* 1939 *r. do kwietnia* 1940 *r, szło tymi drogami do Rzeszy* 200 — 300 *tysięcy ton rudy żelaznej miesięcznie !*

To zestawienie faktów i liczb tłomaczy wyraźnie, dlaczego żołnierz francuski znalazł się bezbronny w obliczu świetnie uzbrojonego przeciwnika!

Potomkowie ludzi, ktorzy w obawie przed gniewem proletariatu Paryża zdradzili Francję w roku 1871, wydając ją na łup Bismarcka—zdradzili ją i dzisiaj, przekładając interesy wielkiego przemysłu i banków nad wolność narodu i niepodległość państwa.

ZANIM HISTORIA SĄD WYDA . . .

Przed najwyższym "trybunałem" sprawiedliwości w Riom, ustanowionym przez marszałka Pétain'a dla sądzenia "winnych wciągnięcia Francji do wojny" ma stanąć m.in. przywódca francuskiej partii socjalistycznej, tow. Leon Blum.

Pomijając inne okoliczności tego szczególnego "trybunału," którego powołanie jest ponoć wypełnieniem jednego z tajnych warunków zawieszenia broni, narzuconych przez najeźdźcę, trzeba stwierdzić, że dla nas, Polaków, ten akt oskarżenia może mieć przedewszystkiem charakter zaszczytnego dyplomu *na dobrze dla Polski zasłużonych* mężów stanu Trzeciej Republiki.

W czasach, kiedy i w naszym rodzimym środowisku pojawiają się pochopni a niepoczytalni sędziowie nieszczęścia Francji, trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć że "przestępcy" stanu w Riom sądzeni są przedewszystkiem za to, że spowodowali respektowanie przez Francję sojuszu z Polską, że wciągnęli do wojny swój kraj *w obronie najechanej Polski*, przeciwko wrogowi ludzkości.

Socjaliści Nie Zawiedli

Historia nierychliwa, ale sprawiedliwa, osądzi w swoim czasie wszystkich aktorów dziejowego dramatu, Zanim jednak ten jedynie miarodajny wyrok zapadnie, już dziś stwierdzić można, że przeważająca część socjalistów francuskich była i pozostała wierna swej roli bojowników wolności narówni ze sprawiedliwością społeczną, bojowników solidarności międzynarodowej, to znaczy walki o wolność wszędzie gdzie jest oną zagrożona lub dławiona, walki o wolność innych narówni ze swoją własną.

Nigdzie bardziej stanowczo aniżeli na łamach bratniego "Le Populaire" paryskiego nie rozprawiano się z demagogią panów Deat, ów, którzy "nie chcieli umierać za Gdańsk."

Żaden rząd nie przeciwstawił się bardziej stanowczo oporowi, rosnącej nawały faszystowskiej, jak tak zniesławiany . . . nietylko przez Hitlera . . . rząd Bluma. On pierwszy faktycznie zainicjował dozbrojenie Francji, on pierwszy konkretnie realizował przymierze z Wielką Brytania i on pierwszy wyciągał właściwe wnioski z przymierza z Polską, dając naszemu krajowi środki na wyposażenie obronne.

Niema płytszego sądu jak ten, który rządowi tak zw. Frontu Ludowego przypisuje odpowiedzialność za klęskę Francji. Tego rodzaju pogląd odwraca całkowicie stosunek przyczynowy i, rzecz szczególna, w konsekwencji usprawiedliwia nietylko faszyzujących i, mniej lub bardziej sprzymierzonych z Hitlerem wrogów rządów ludowych, *ale zarazem wyliela komunistów*, którzy w istocie stali się prawdziwymi grabarzami Frontu Ludowego.

Rola Komunistów

Historia wykaże w swoim czasie z całkowitą ścisłością potworną rolę komunizmu we Francji, który z szatańską—chciałoby się rzec—przebiegłością udając sojusznika, w istocie paraliżował każde patriotyczne i społeczne posunięcie rządów ludowych, dezorganizując i zatruwając wszystko, czego się tknął, podkopując podstawy prawdziwego odrodzenia Francji.

W najtrudniejszym okresie dziejów Europy, na ostatniej reducie prawdziwej demokracji kontynentu, socjalizm francuski walczył samotnie, wzięty w potworne kręgi faszyzującej reakcji rodzimej, z jednej strony, zdradzieckiej agentury moskiewskiej dyktatury —z drugiej.

Powiedzmy prawdę, że temu zadaniu—walki na wszystkich frontach—nie wszyscy socjalisci francuscy czoło stawić potrafili. Wiemy, że znaczny odłam (cała grupa Paul-Faure'a) wychodząc ze słusznego założenia konieczności przeciwstawienia się za wszelką cenę wewnętrznej inwazji bolszewickiej, niemniej groźnej od hitlerowskiej, stoczyła się na stanowisko defetystyczne, nic z socjalizmem nie mające wspólnego . . . Nieszczęsny pacyfizm paul-faureówców powstał i rozwijał się jedynie na gruncie reakcji przeciwko awanturnictwu komunistycznemu, które przy każdej sposobności, a zawsze na rozkaz Kremla, harcowało z płonącą żagwią na przysłowiowej europejskiej beczce z prochem.

Nie Stracili Busoli

Z tych wszystkich okoliczności i wielu, bardzo wielu innych trzeba sobie zdawać sprawę, jeśli chce się mieć istotne podstawy do rzetelnego sądu o odpowiedzialności za klęskę Francji.

Ale już dzisiaj, zanim historia udostępni, zestawi i zważy wszystkie elementy sądu, już dzisiaj uchylić czoła winniśmy przed tymi z pośród towarzyszów francuskich, zresztą znaczną większość w stronnictwie socjalistycznym stanowiących, którzy w czasie najstraszliwszej burzy dziejowej swej busoli ideowej nie stracili i w swej przenikliwej ocenie rzeczywistości, w swej niczym niezmożonej wierności dla ideałów socjalizmu, dla wolności swojej i naszej—najzdrowszy trzon narodu francuskiego stanowili.

Socjalizm francuski wyjdzie z dziejowej próby odrodzony i zajmie należne miejsce w obozie Wolności i Sprawiedliwości, który budować będzie nowy świat na gruzach dyktatur, najnikczemniejszych i najprzewrotniejszych w dziejach. *Ed.*

NARODZI SIE NOWA EUROPA

Niesłychana w dziejach klęska Francji, przypieczętowana haniebną kapitulacją generałów i faszystowskich polityków wobec hitlerii, pobudziła dziennikarzy różnych kierunków politycznych, do doszukiwania się na szpaltach pism przyczyn tej klęski.

Niestety, jak dotychczas żadne pióro dziennikarskie polskie nie potrafiło tego problemu zgłębić i należycie ująć. Nawet tak utalentowana i znana francuska dziennikarka p.Geneviève Tabouis w artykule zamieszczonym w "Wiadomościach Polskich" z dnia 20 lipca b.r., w miesiąc po klęsce, ujmuje samą klęską i wiele zagadnień z nią związanych zbyt powierzchownie, jakkolwiek wiele uwag p.Tabouis jest słusznych i trafnych. Francja-jak zresztą cała Europa-przeżywała na przestrzeni ostatnich trzech dziesiątków lat wielki kryzys gospodarczy, spowodowany rabunkową gospodarką kapitalistyczną.

Strach paniczny ogarnął klasy posiadające na widok tego co się działo w innych krajach Europy. Wiedziano, że przeciąganie struny może skończyć się katastrofalnie także i dla kapitału francuskiego.

Niemcy szybko zorientowałi się w sytuacji, poczęli się gwałtownie zbroić, nie płacili należnych rat aliantom, w dodatku umieli jeszcze u kapitalistów francuskich, angielskich i amerykańskich zaciągać duże pożyczki, sprytnie operując i manewrując hasłami antykomunistycznymi — doskonałym straszakiem na klasy posiadające innych krajów.

Francja kapitalistyczna, zapatrzona w niebezpieczeństwo komunistyczne, po dojściu Hitlera do władzy nie potrafiła czy nie chciała zrozumieć niebezpieczeństwa grożącego krajowi francuskiemu ze strony imperialistycznego i wojującego hitleryzmu.

●

Błąd ten popełniali zresztą i popełniają jeszcze, nietylko kapitaliści francuscy. Jest on udziałem kapitalistów całego świata, którzy bardziej od kraju rodzinnego kochali i kochają własne kapitały i interesy i dlatego postawili na faszyzm i hitleryzm.

Utwierdzają nas w tym przekonaniu nietylko wypadki ostatnich miesięcy. Na przestrzeni bowiem lat całych obserwujemy zachowanie się międzynarodówek kapitalistycznych, faszystowskich i hitlerowskich, dążących do ratowania starego kapitalistycznego ustroju, obojętne jakim kosztem, choćby się to miało odbyć nawet kosztem utraty niepodległości własnego kraju. Dzięki tej polityce wciągu dwóch lat, Austria, Czechosłowacja, Polska, Dania, Norwegia, Holandia, Belgia, Francja utraciły swą niepodległość.

Jedno jest pewne: stara, kapitalistyczna Europa dokonuje ostatecznie swego żywota. W ten wielki proces dziejowy wprzągł się krwawy hitleryzm, który chce za wszelką cenę zatrzymać koło historii, niszcząc wolność, postęp, kulturę, cywilizację, ujarzmiając kraje i narody całe.

Nie zawahał się krwawy hitleryzm podać rękę krwawemu bolszewizmowi, aby wspólnie pójść na podbój już nietylko Europy, ale świata całego. Gra jest zbyt jasna i przejrzysta, ale krótkowzroczna. Nie ma bowiem dzisiaj takiej siły na świecie która potrafiła by powstrzymać w biegu historję i wielki proces rozkładowy świata kapitalistycznego.

Może jeszcze pociągnie on za sobą dużo ofiar, dużo jeszcze krwi popłynie, dużo ludzkości przyjdzie wycierpieć.

●

Ale jutrzenka wolności i sprawiedliwości już świta, wyłania się z mgieł i oparów *Nowy Świat*. Rodzi się Nowa Europa! Wolna, potężna a sprawiedliwa. Wolna od zbirów i morderców hitlerowskich i stalinowskich, potężna kulturą i cywilizacją, sprawiedliwa planową gospodarką.

Zmęczone kraje i ludy rozpoczną nowe życie, budując szczęście i dobrobyt dla siebie i dla przyszłości. Wojny i hitleryzm czy bolszewizm, staną się tylko koszmarnym wspomnieniem. Z pogardą i oburzeniem będą mówić przyszłe pokolenia o kapitalistycznym ustroju XX wieku, który tyle ludzkości przysporzył nędzy i cierpień, walk i ofiar.

PIERWSZY ROK

Przeżyliśmy pierwszy rok wojny. Nie był na tę wojnę przygotowany kraj, którego czujność usypiała przez długie lata polityka rządu. Nie była przygotowana także armja i jej Naczelne Dowództwo. Spadła tedy na Polskę ta wojna dosłownie z jasnego nieba, "jak jastrząb" — wedle słów Hitlera.

A jednak, mimo braku gotowosci moralnej i materjalnej, naród polski wojnę tę podjął od pierwszego dnia i sam sposobił się do nierównej walki już w pierwszych godzinach. Gdy po trzech dniach zmarnowało się lotnictwo polskie, któremu nie dano potrzebnego sprzętu, zrozumieliśmy, że kampanja jest przegrana. Ale nikt nie myślał o kapitulacji. Świetny materjał ludzki lotnictwa polskiego zdołał się w dużej części zachować dla dalszych walk. Armje biły się mimo niedobrego Naczelnego Dowództwa, a potem już bez dowództwa. A później biły się już nie armje, lecz oddzielne grupy wojsk. I wreszcie samotne oddziały rozproszone po kraju. Śród tych walk ujawniły się nowe klejnoty polskiej historji wojskowej; Hel, Westerplatte, Kutno.

I Warszawa! Ale Warszawa stanowi oddzielną i wyjątkową kartę w dziejach polskiej wojny. To jest czyn samego narodu. Odegrało w niej wielką rolę także i wojsko, ale bez woli, rozwagi i wytrwałości ludu warszawskiego, bez owych słynnych "bataljonów robotniczych" ta karta nie byłaby napisana w naszej księdze wojennej. Tak, jak Westerplatte jest symbolem niezłomności żołnierza polskiego, tak Warszawa stała się wyrazem roli ludności cywilnej w tej wojnie.

Wysoko podnosimy czoło wobec świata, my pobici w kampanji roku 1939, gdy możemy się powołać na prawdę niewątpliwą, że przegrania tej kampanji nie uznaliśmy ani na chwilę za przegranie wojny. Powiedział kiedyś marszałek Foch, że klęskę ponosi naród wtedy, gdy uzna się za pokonanego (Prawdę tych słów potwierdził teraz w naszych oczach —poprzednik marszałka Focha—marszałek Petain i jego uczeń generał Weygand). Ale naród polski nie uznał się za pokonanego, uznał przegraną kampanję polską za ciężki epizod w toku długiej wojny, którą zdecydował przetrwać aż do zwycięskiego końca.

Dalej więc toczy się walka! Kraj w najcięższych warunkach walczy dalej o samo swoje istnienie. Wie, że ma do czynienia z wrogiem nieubłaganym, od którego uwolnić go zdoła tylko ostateczna klęska Niemiec. Kraj wierzy w tę klęskę głęboko i nieugięcie i do wiary tej przystosowuje swoje życie. Dumni jesteśmy z tego, że z pośród ośmiu krajów okupowanych przez Trzecią Rzeszę, jedynie w Polsce nie znalazła się żadna grupa, gotowa do współpracy z okupantem. Najdobitniejszym zaś dowodem stałości moralnej kraju jest fakt, że po załamaniu się Francji, z której losami tak mocno związały się uczucia polskie, okupowana Polska nie towarzyszyła Francji w niechęci do dalszej walki i nie uczyniła żadnego kroku rozpaczliwego.

My, których los wojny rzucił na obczyznę, oderwani od kraju, wczuwamy się wciąż w tętno jego serca. Rozumieliśmy, że pierwszym naszym obowiązkiem jest dbanie o zachowanie ciągłości istnienia prawnego Państwa Polskiego. Wiążą się z tym i dziś i w przyszłości sprawy wielkiego znaczenia. Ciągłość istnienia Państwa Polskiego zapewnia nam pozycję pełnoprawnego sojusznika śród innych państw, daje niezależność armji polskiej, a w przyszłości da nam samoistne miejsce przy stole obrad pokojowych. Wyrazem Państwa Polskiego na obczyźnie są jego suwerenne władze — Prezydent Rzeczypospolitej, i Rząd.

Tym władzom i nikomu innemu podlega wojsko polskie, utworzone we Francji, którego znaczna część znajduje się dziś w Anglji. Wojsko to, organizowane w warunkach trudnych, dało świadectwo wartości żołnierza i Narodu Polskiego. Biło się w Norwegji i we Francji, a dziś przygotowuje się do dalszych zadań. A śród cnót tego żołnierza największą jest jego niezłomność. Rozkład armji francuskiej—żołnierza naszego nie dotknął. Armja polska okazała się wiernym towarzyszem broni armji francuskiej, dopóki armja francuska chciała się bić. Ale w kapitulacji wojsk francuskich żołnierz polski udziału nie wziął. Przeniósł bazę swoich dalszych wysiłków wojennych na ostatnią w Europie redutę obronną: na wyspy Brytyjskie. Przeniósł ją w chwili, gdy zdawało się, że i ta reduta już się chwieje i niebawem może upaść. Wspaniała energja rządu Winstona Churchila i zdumiewająca równowaga ducha narodu angielskiego wpoiły dziś w nas wiarę, że wyspy brytyjskie oprą się inwazji i staną się niedługo bazą ofensywy na ląd Europy. Na tę ofensywę czeka dziś armja polska i do niej się sposobi.

Pierwszy rok wojny przyniósł więc dla Polski, poprzez morze nieszczęść publicznych i osobistych, poprzez krew i łzy, jedną trwałą prawdę która wytrzymała historyczną próbę: Polacy w kraju i na obczyźnie nie poddali się klęsce. Wierzą w zwycięstwo i poniosą dla niego wszystkie ofiary.

Polska trwa.

Adam Pragier.

10 LAT OD BRZEŚCIA

W tym roku mija 10 lat od pamiętnej nocy brzeskiej, która w życiu niepodległej Polski otwarła nowy okres—okres jawnego już samowładztwa obozu sanacyjnego.

W nocy z 9 na 10 marca 1930r. przywódcy opozycyjni zostali porwani i wywiezieni do twierdzy wojskowej w Brześciu nad Bugiem, gdzie znęcano się nad nimi moralnie i fizycznie.

Niektóre szczegóły pobytu 21 więźniów w "oddziale specjalnym" więzienia brzeskiego ujawnione zostały w interpelacji sejmowej. Wystarczyły one, by wywołać oburzenie świata i do głębi wstrząsnąć sumieniem Polski.

Jedenastu z pośród tych więźniów stanęło później przed sądem. Oskarżono ich o "spisek" Centrolewu. Wyrok skazujący był urągowiskiem z prawa. Skazanych zostało sześciu członków P.P.S. i czterech ludowców.

Sprawcy Brześcia piastowali do ostatnich chwil sanacyjnego reżimu wysokie dostojeństwa; trzech z nich Składkowski, Kostek-Biernacki, i Grabowski przekroczyło przed rokiem granicę rumuńską, jako ministrowie . . .

Brześć miał na celu steroryzować Polskę i umożliwić zdobycie większości sejmowej przez złej pamięci "Bezpartyjny Blok." Teror nie wystarczył jednak, trzeba było niebywałych fałszerstw, aby większość tę uzyskać. Zwłaszcza klasa robotnicza w walkach z naśladownictwem faszyzmu w Polsce okazała niezłomność charakteru. Również i chłopi ponieśli w tych walkach ciężkie i wielkie ofiary.

Z pośród więźniów brzeskich czterech znajduje się obecnie poza Polską, trzech w więzieniu niemieckiem, a jeden w więzieniu sowieckim (tow. Mastek).

WOJNA POLSKO-NIEMIECKA W POWIETRZU

Omawiając wojskowe przyczyny naszej klęski wrześniowej zalicza się do nich brak przygotowania lotniczego.

Zarzuca się między innymi, że nie postarano się ukryć samolotów w hangarach polowych, zamaskowanych, gdy nie było hangarów podziemnych.

Wynik — powiada się — wiadomy: udaremnienie mobilizacji, sparaliżowanie koncentracji, zniszczenie znacznej części lotnictwa przed początkiem walki . . .

Pomijając wszystkie inne zarzuty, postaram się dla dobra sprawy i prawdy naświetlić to zagadnienie z punktu widzenia fachowo lotniczego.

Byliśmy liczebnie słabsi

(1) Jest rzeczą supełnie jasną, iż w stosunku do Niemców byliśmy wielokrotnie słabsi (więcej niż dziesięciokrotnie) pod względem lotniczym.

(2) Nie ulega również żadnej wątpliwości, iż druzgocąca przewaga niemiecka w powietrzu była jedną z głównych przyczyn dezorganizacji naszych tyłów, dzięki której mobilizacja i koncentracja zostały sparaliżowane.

(3) Trzecią wreszcie prawdą jest, że nasze lotnictwo, pomimo swej słabości liczebnej i technicznej, jeżeli chodzi o nowoczesny sprzęt, *zrobiło wszystko, co leżało w jego mocy, aby godnie z bronią w ręku stawić czoło wrażemu napastnikowi.* Potwierdza to w pierwszym rzędzie duża ilość zestrzelonych przez lotnictwo i artylerję przeciwlotniczą samolotów niemieckich (około 450 samolotów). Potwierdzają to również liczne mogiły lotnicze, rozsiane po całej Polsce, potwierdza to Naczelny Wódz w rozkazach i przemówieniach do żołnierzy.

Źródła naszej słabości lotniczej nie należy szukać w braku zamaskowanych hangarów polowych czy podziemnych, bo wogóle nie przewidywaliśmy tego rodzaju urządzeń!

Hangary? Nie, lotniska polowe!

Najlepszym zabezpieczeniem przed bombardowaniem nieprzyjacielskim jest *rozproszenie celów,* innymi słowami, rozrzucenie ich w terenie. Lotnisko z hangarami napełnionymi samolotami jest bardzo ponętnym celem dla bombowców nieprzyjaciela. Jak uczy nas wiedza wojskowa potwierdzona doświadczeniami, jednym z głównych celów lotnictwa bombowego jest zniszczenie nieprzyjacielskich sił lotniczych na lotniskach. Samolot w powietrzu jest daleko trudniejszym celem do zwalczania, niż na ziemi. Ale niestety samolot o ograniczonym czasie działania, uzależniony od pojemności jego zbiorników benzynowych, zawsze musi wrócić na ziemię. Co więcej, musi mieć odpowiednie pole do wzlotów i startów. Wtedy, kiedy znajduje się na lotnisku, jest bezbronny i łatwy do zniszczenia. Jego główną obroną na ziemi przed atakami lotnictwa nieprzyjacielskiego jest maskowanie.

Wiedząc o tym, zrezygnowaliśmy z lotnisk czasu pokojowego w okresie wojny. Według naszego planu, już w okresie zagrożenia, a więc jeszcze na krótko przed wybuchem wojny wszystkie eskadry bojowe lotnictwa opuściły swe lotniska czasu pokojowego, *przenosząc się na lotniska polowe,* odpowiednio zamaskowane. Na lotniskach czasu pokojowego pozostały tylko samoloty szkolne i nieużyteczne. Ażeby nie demaskować lotnisk polowych, zrezygnowaliśmy nawet z hangarów płóciennych.

Że nasze przewidywania były słuszne, dowodem tego jest zbombardowanie przez nieprzyjaciela wszystkich naszych lotnisk i baz lotniczych czasu pokoju z pięknymi wielkimi hangarami żelbetonowymi i urządzeniami technicznymi. Polskie lotniska czasu pokoju znali Niemcy doskonale, mieli ich plany i fotografie. Tak samo zapewne znaliby nasze lotniska polowe, gdybyśmy pobudowali na nich hangary, nawet najlepiej zamaskowane.

Tymi powodami kierowany Sztab Lotniczy jeszcze na długo przed wojną z Niemcami zrezygnował z hangarów polowych, wybierając natomiast cały szereg terenów, nadających się *pod lotniska polowe,* tak położonych, aby dały maksimum możliwości maskowania samolotów pośród drzew, krzaków i zabudowań, znajdujących się na krawędziach pól wzlotów.

Dlaczego nie mieliśmy lotnisk podziemnych?

Drugi zarzut stawiany lotnictwu odnosi się do hangarów podziemnych. I tutaj możemy powiedzieć śmiało, że nie mieliśmy ich, bo nie uważaliśmy ich za celowe i skuteczne. Użyteczność ich jest bardzo problematyczna, jeśli chodzi o zabezpieczenie samolotów.

Ponieważ hangary podziemne wymagają bardzo dużo przygotowań i prac ziemnych oraz budowlanych, przeto nie ma mowy o ich ukryciu przed wywiadem nieprzyjacielskim. Można je zatym zaliczyć do stałych lotnisk czasu pokojowego. W czasie wojny, nieprzyjaciel wiedząc gdzie się znajdują, tak organizuje naloty bombowe na tego rodzaju lotniska, aby niszczyć systematycznie pole wzlotów i te samoloty, które będą wyprowadzane z hangarów do startów i przyprowadzane po lądowaniach. W rezultacie takiej akcji nieprzyjaciela, praca na lotnisku okazałaby się niemożliwa. Z drugiej strony wiąże to lotnictwo ze stałymi lotniskami, a więc unieruchamia siły lotnicze, jeśli chodzi o manewr na ziemi, o zmianę lotnisk w stosunku do położenia na froncie ziemnym.

Ilość i jakość samolotow rozstrzygnęła

Bezpieczeństwo i możliwość pracy bojowej lotnictwa, to nie hangary podziemne, czy zamaskowane polowe, *ale gęsta sieć lotnisk polowych nieznanych nieprzyjacielowi i trudnych do odszukania w czasie wojny,* ze względu na rozrzucenie i zamaskowanie samolotów w terenie, oraz brak jakichkolwiek urządzeń technicznych, pozwalających nieprzyjacielowi wnioskować—czy dane pole służy za lotnisko czy też nie ?

Przyczyn naszej klęski powietrznej nie należy również szukać w konstrukcji takich czy innych hangarów, bo one wogóle w czasie wojny nie są potrzebne dla jednostek bojowych lotnictwa, lecz jedynie *w stanie ilościowym naszych samolotów i ich wartości pod względem szybkości i uzbrojenia w porównaniu z samolotami nieprzyjacielskimi.*

Inna rzecz z budową fabryk lotniczych pod ziemią. W zasadzie opłacają się one, lecz w naszych warunkach braku pieniędzy, budowa fabryk podziemnych nie była możliwa.

LOTNIK

JEDNOŚĆ I ZAUFANIE

Jaką będzie Polska nowa?

Polska nie stanęła w obliczu niebezpieczeństwa wojennego dopiero po jednostronnym zerwaniu przez Niemcy dziesięcioletniego paktu nieagresji. Niebezpieczeństwo to widoczne było od pierwszej chwili dojścia Hitlera do władzy. Było widoczne także i dla polskiego ruchu robotniczego. Zebrana w dniu 2 kwietnia 1933 r. Rada Naczelna P.P.S. powzięła jednomyślnie uchwałę, zaczynającą się słowami:

"Zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech zmieniło poważnie całe położenie międzynarodowe, zaostrza je i komplikuje pod każdym względem w sposób bardzo niebezpieczny. Faszyzm jako prąd światowy, jako nadzieja ostatnia załamującego się ustroju kapitalistycznego, opanował gwałtem i terorem znaczną część Europy środkowej, jego plany i hasła, jego polityka zagraniczna grożą wyraźnie niepodległości narodów wyzwolonych przez rewolucję lat 1917-1918. Grożą także polskiej niepodległości; *niebezpieczeństwo nowej wojny wzrosło niesłychanie."*

■

Odpowiedzią szerokich mas ludności Rzeczypospolitej na niebezpieczeństwo wojenne było wołanie o *rząd zaufania najszerszych rzesz ludowych.* Koniecznością Polski był rząd, któryby potrafił wokół siebie skupić nie elitarną garść dygnitarzy, ale 35 miljonów ludności Polski. Czy było to możliwe? Oczywiście tak. Wołanie o rząd szerokiego zaufania powtarzało się bezustannie, rozlegało się z różnych stron — zawsze napróżno. Jeszcze w dniu 28 sierpnia 1939, a więc gdy wojna już wisiała na włosku, Centralny Komitet Wykonawczy P.P.S. postanowił zwrócić się do ówczesnego naczelnego wodza Wojsk Polskich z ostatnim apelem, aby w interesie siły obronnej kraju podjął się zespolenia wszystkich żywych sił kraju *w rządzie obrony narodowej.*

Wszystko napróżno. . . . Oderwany od rzeczywistości, ślepy i głuchy na wołanie mas, reżim sanacyjny nie chciał wypuścić z rąk niepodzielnej władzy, chociaż Polska była już w najwyższym niebezpieczeństwie. To też razem z naszą klęską militarną runęła w Polsce raz na zawsze — jeżeli gdzieś jeszcze się tliła — wiara w rządy silnej ręki, wiara w taką czy inną dyktaturę. Teraz zaś, rządy okupantów nienawiść do dyktatur codziennie w Polsce utwierdzają.

■

Dopiero na tragicznym, wojennym uchodźtwie nastąpiło to, co powinno było dokonać się na czas, przed wybuchem wojny: powstał *Rząd Jedności Narodowej.* Istnienie jego uważamy za nieodzowne. Wobec Polski samej, wobec naszych przyjaciół i wobec wrogów symbolizuje on nieugiętą wolę narodu polskiego: Wolę walki o niepodległość, wolę odbudowania Polski nowej. Nie jest to ideał jednej tylko grupy społecznej — jest to dążenie *wszystkich Polaków.*

Rząd jedności powinien być jednocześnie rządem najszerszego zaufania narodowego. Nie ulega wątpliwości, że ugrupowania robotnicze i chłopskie są w rządzie tym, a tak samo w Radzie Narodowej, reprezentowane w stosunku niewspółmiernym do ich rzeczywistego znaczenia. Atoli w orędziu p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 listopada 1939 znalazła się zapowiedź, iż po zwycięskiej wojnie przeprowadzone zostaną wybory *"na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej,* w taki sposób, aby Naród w niczym niekrępowanym głosowaniu mógł ustalić podstawy rządzenia." Takie głosowanie—nie ulega dla nas wątpliwości — postawi w kraju wszystkie wartości polskiego życia we właściwym świetle i na właściwym miejscu, nadając zarówno Sejmowi jak i Rządowi właściwe oblicze.

■

Dlatego też niechętnie spieramy się o takie czy inne szczegóły naszego bytu wychodźczego. *Patrzymy w przyszłość,* widzimy w niej przed sobą ogromne trudności i olbrzymie zadania, ale widzimy zarazem niewątpliwą wolę Ludu Polskiego zbudowania swej przyszłości na podstawach *wolności demokratycznej i sprawiedliwości społecznej.*

Lecz nawet i dzisiaj Polska przyszła nie jawi się nam w postaci zamglonej i niepewnej. Jej przyszły kształt jest widoczny i wyraźny. Zasady i dążenia Rządu Jedności Narodowej musiały uwzględnić doświadczenia polskie ostatnich lat. W manifeście Rządu do Społeczeństwa w Polsce z dnia 18 grudnia 1939 zasady te wyłożone są jasno i niedwuznacznie:

". . . Rząd uznaje za zasadę naczelną, że źródłem władzy w Polsce jest Naród Polski . . ."

A więc *cały naród,* zespół wszystkich obywateli, a nie poszczególne grupy i grupki.

"Rząd jest tylko narzędziem władzy Narodu i jego zgodnej woli, powołany by Narodowi służyć. Wykluczony jest na przyszłość tryb rządów jednostki, rząd nieodpowiedzialny i niekontrolowany."

I dalej:

"Polska będzie państwem demokratycznym, *opartym o najszersze warstwy narodu. Swoboda jednostki i prawa obywatelskie zespolą się w niej z zapewnieniem rządów sprawnych, odpowiedzialnych i kontrolowanych przez rzetelne przedstawicielstwo narodowe, wybrane w uczciwych wyborach, dokonanych na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej."*

W stosunkach zaś społeczno — gospodarczych:

"Polska urzeczywistni zasadę sprawiedliwości, prawo wszystkich do pracy, ze szczególnym uwzględnieniem prawa rzesz pracujących do ziemi i do warsztatów pracy."

W zakresie stosunków narodowościowych — zapewnia orędzie p. Prezydenta z dnia 30 listopada 1939:

"ułożymy zgodne współżycie wszystkich na ziemi polskiej zamieszkałych obywateli, bez różnicy wyznania i narodowości."

■

Tak pojęty obraz Polski nowej wyznacza jasno nasze miejsce w toczącej się wojnie. To też premjer Rządu gen. Sikorski mógł w grudniu 1939 oświadczyć Polakom:

"Z waszych cierpień rodzi się moralność międzynarodowa, która zadecyduje o szlachetniejszej i piękniejszej przyszłości Europy. W tej walce, która . . . toczy się nieubłaganie pomiędzy dwoma obozami, *Polska jest po stronie jasnej, bo u boku narodów, które walczą o sprawiedliwość powszechną, o odrodzenie ludzkości — i to jest naszą wielką siła."*

Moglibyśmy mnożyć dowoli podobne cytaty z przemówień polskich mężów stanu. Jest to zbyteczne! Wszystkie one stawiają przed oczyma naszymi *obraz Polski przyszłej, jako kraju wolności demokratycznej, sprawiedliwości społecznej i braterstwa ludów.*

"Oto jest droga — mówi manifest Rządu do kraju — którą, idziemy, wierząc, że musi ona nas doprowadzić do całkowitego wyzwolenia Ojczyzny i odrodzenia się Rzeczypospolitej, wielkiej nie tylko obszarem i liczbą obywateli, ale potęgą ducha."

Rząd zdaje sobie sprawę, że ostatnie słowo należy do kraju, że o ustroju politycznym, społecznym i gospodarczym Państwa *"zadecyduje kraj po odzyskaniu wolności."* Rząd zapewnia: *"W ręce wyzwolonego Narodu pragniemy złożyć władzę."* Tym niemniej, "wielkie widziadło przyszłości" — by użyć słów Żeromskiego — zostało zupełnie jasno zarysowane.

■

Rząd w swych oświadczeniach, skierowanych do kraju, wziął na siebie określone i wyraźne zobowiązania. One są podstawą istnienia Rządu. One są podstawą stosunku kraju do Rządu. *Te zobowiązania nie mogą być cofnięte ani zmienione.* Nie zostały też one zapomniane. . . . Pragniemy wierzyć że Rząd swym zobowiązaniom chce dochować wierności. Przecież, gdyby od nich odstąpił, przestałby być Rządem Jedności Narodowej. . . . Sprzeniewierzyłby się krajowi. Uczynić tego nie może i nie uczyni.

■

Ale też musimy zwięźle lecz stanowczo powiedzieć: Gdyby znalazł się ktoś, kto próbowałby zaczepić ustalone i znane powszechnie podstawy przyszłej Polski — musiałby być uważany za znajdującego się *poza Jednością Narodu.* Ani z faszyzmem, ani z komunizmem nie ma jedności, nie ma porozumienia, nie ma nawet dyskusji. Albowiem faszyzm *wszelkiej maści* i komunizm, to grób Polski niepodległej a nie jej wyzwolenie, to Jej niemoc a nie Jej siła, to Jej wewnętrzne rozdarcie a nie Jej jedność. Niechaj więc Rząd czuwa, niechaj nie zna pobłażania dla niczego, co stanowi podkopy pod ciężko, krwawo okupione doświadczenia narodu!

Chcemy i musimy być silni jednością naszą, nie tą szaro — burą — ale tą, co w jeden ton zestraja dążenia i tęsknoty polskiego Ludu.

W drodze z ziemi obcej do Polski śpiewały legjony Dąbrowskiego: "Wolność, jedność, ufność, zgoda będą hasłem naszym." Dziś bardziej, niż kiedykolwiek słowa te winny być drogowskazem Polaków.

Adam Ciołkosz.

BRATERSTWO MŁODZIEŻY

Na odbytym w Sztokholmie kongresie młodzieży socjalistycznej przewodniczący Nilson odczytał wobec przeszło tysiąca delegatów, przyjęty przez nich burzliwymi oklaskami, telegram Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, zapewniający, że młodzież robotnicza Polski wytrwale kontynuuje walkę, licząc na sympatie międzynarodowego ruchu robotniczego i wyrażając młodzieży wolnej Szwecji, aby nie zapomniała o Polsce walczącej o wolność.

NIEWOLNICY XX WIEKU

Niemcy wynaleźli różne formy wyzysku i poniewierania godności człowieka. Jedną z takich form jest *przymusowy obóz pracy.*

W pierwszych miesiącach po zagarnięciu naszych ziem, wprowadzili okupanci obowiązek pracy dla Polaków oraz przymus pracy dla Żydów.

Polacy, podlegający obowiązkowi pracy, otrzymywali początkowo minimalne wynagrodzenie, zaś Żydzi pełniący pracę przymusowo nie otrzymywali ani wynagrodzenia, ani ubrania roboczego, ani nawet narzędzi. Dostawali jedynie "utrzymanie i mieszkanie" w obozach pracy.

To pozornie lepsze traktowanie Polaków trwało jednak bardzo krótko. Hitlerowska "Krakauer Zeitung" wykazała, że pomimo, iż w Niemczech znajduje się 300.000 polskich jeńców wojennych i 800.000 skazanych na pracę przymusową, pomimo zatrudniania polskich Żydów w obozach pracy przymusowej — Polsce zagraża *"katastrofalne bezrobocie."* W obawie przed możliwymi niepokojami, narastającymi wśród ludności pozbawionej pracy, wprowadzono *przymus pracy dla robotników polskich.*

Pierwszym okręgiem, który tak genialnie rozwiązał sprawę rzekomego bezrobocia, był okręg krakowski, gdzie zorganizowano "polską służbę budowlaną," mającą zapobiec "rozruchom socjalnym." Początkowo powoływano do pracy przymusowej na okres trzymiesięczny, okres ten został jednak potym przedłużony. Hitlerowska prasa kłamała bezczelnie, że polscy robotnicy otrzymują w obozach koncentracyjnych "staranne i bogate utrzymanie, dowolne ubranie robocze i pieniądze kieszonkowe w wysokości 1 zł. dziennie." Wszystko to było oczywistym i celowym kłamstwem!

Należy zaznaczyć, że tę "służbę budowlaną" używano *do budowy strategicznych umocnień skierowanych przeciw Rosji.*

ŚMIERĆ TROCKIEGO

Leon Trocki, twórca "czerwonej armii" sowieckiej i jej wódz w czasie wojny polsko-bolszewickiej, został zamordowany w Mexico-City, gdzie przebywał na wygnaniu.

Najwybitniejszy po Leninie przywódca rewolucji komunistycznej w Rosji, został zesłany przez Stalina w r. 1927 na Sybir. Przebywał potym kolejno w Turcji, następnie w Norwegii, a wreszcie w Meksyku. Już na wygnaniu stworzył t.zw. "czwartą międzynarodówkę," która oskarżała Stalina o zdradę ideałów komunistycznych.

Mordercą jest niejaki Frank Jackson. Stara zasada "his fecit cui prodest" pozwala bez trudu doszukać się ręki, która pokierowała zbrodnią.

Warto przytoczyć tutaj słowa, jakimi pożegnała zmarłego "Prawda" moskiewska, oficjalny organ partii komunistycznej w artykule zatytułowanym "Zgon międzynarodowego szpiega."

Pisze więc "Prawda": "Organizator zamordowania Kirowa Kujbyszewa i Gorkiego został zabity przez terorystów, których sam zamierzał zabić! W ten sposób przeklęte to indywiduum zstępuje do grobu, napiętnowane jako szpieg, z wyrazem "morderca" wyrytym na nagrobku."

Nic nas już nie dziwi w tym ponurym kraju, gdzie rzekomi przywódcy proletariatu wyrzynają się nawzajem wśród zapewnień o "szczęśliwym, radosnym życiu."

MARTYROLOGJA CZESKA

W skromnej broszurce, wydanej niedawno w Londynie, a stanowiącej rozszerzenie i uzupełnienie mowy, wygłoszonej w rocznicę inwazji niemieckiej, Edward Benesz, prezydent Czechosłowacji, rzuca jaskrawy snop światła na stosunki, panujące obecnie w "Protektoracie."

Ze znanym aż nadto dobrze i nam systematycznym okrucieństwem, hitleryzm od pierwszej chwili opanowania Czechosłowacji zajął się podcinaniem wszystkich korzeni życia narodowego. Zniszczone zostały przedewszystkim podstawy demokracji czeskiej, jednej z najnowocześniejszych w Europie. Stworzono dwie kategorje obywateli : tylko Niemcy korzystają z opieki prawa, podczas gdy Czesi wyjęci są z pod prawa, zwłaszcza w razie zatargu z Niemcami. Pozostawione przez Niemców wspaniałomyślnie resztki państwowości czeskiej podporządkowane są całkowicie władzom okupacyjnym. Istniejące formalnie władze czeskie są organem wykonawczym protektora Neuratha, a raczej Gestapo, która urzędników czeskich, nawet wysoko postawionych, teroryzuje ustawiczną groźbą aresztów i tortur. Nawet na niższych szczeblach administracji władzę faktyczną sprawują urzędnicy niemieccy.

"Narodowi niewolników" nie są potrzebne warstwy oświecone ; zamknięto przeto w Czechach wszystkie uniwersytety, szkoły techniczne a nawet szkoły średnie. Czynne są jedynie szkoły powszechne. Gazety czeskie istnieją, ale rasiści potrafili z nich zrobić nowe narzędzie germanizacji. Benesz podaje, że gazety zmuszane są do umieszczania artykułów, stanowiących istny dziwoląg językowy : do zdań czeskich wtrącane są wyrazy, a nawet całe zwroty niemieckie. Chodzi tu niedwuznacznie o zniekształcenie i zniszczenie języka czeskiego.

Niemniej oryginalnym, aczkolwiek może mniej skutecznym sposobem podrywania zaufania czytelników do prasy, jest nagminnie stosowane zmuszanie publicystów czeskich do podpisywania artykułów pro-hitlerowskich, dostarczanych przez Gestapo.

Życie gospodarcze kraju, do niedawna jeszcze bogatego i wysoko uprzemysłowionego, oddane zostało całkowicie pod kontrolę "nowych panów." Banki czeskie przejęte zostały przez banki niemieckie ; przy sposobności skonfiskowano oszczędności nawet najdrobniejszych ciułaczy. Naczelnym dyrektorem słynnych zakładów Skody jest brat Göringa. We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego Niemcy prowadzą politykę ściśle rabunkową. Benesz stwierdza zresztą, że Niemcy zupełnie otwarcie przyznają, iż na czołowe stanowiska w przemyśle czeskim wyznaczani są działacze partyjni w nagrodę za ich zasługi ; jedynym ich celem jest jaknajszybsze wzbogacenie się, i władze niemieckie niedwuznacznie to popierają. Urzędnicy mniejszego kalibru osiągają ten sam cel, biorąc łapówki na prawo i na lewo.

Działalność Gestapo na terenie Czech nie jest niczym skrępowana ; istotną władzą jest oczywiście Gestapo, a nie Neurath, ani tymbardziej Hacha. Czechów, podejrzanych o nielojalność, Gestapo masowo torturuje w więzieniach lub też w obozach, a potym wypuszcza na wolność, by szerzyli postrach wśród ludności.

Pomimo wszystko, nie udało się również Niemcom złamać ducha narodu czeskiego, który, jak pisze Benesz "przygotowuje się do walki z okupantami i czeka na chwilę, gdy ogólna sytuacja pozwoli na wznowienie frontu aljantów na odcinku czeskim."

J.Sn.

KTO GŁODZI POLSKĘ I NARODY PODBITE?

Zbliża się druga zima wojenna, a wraz z nią nowe klęski spadną na naszych rodaków w kraju.

Już pierwsza zima wojny była bardzo ciężka. Domy spalone albo z rozwalonymi murami, zerwanymi dachami, powybijanymi oknami. Zboża potratowane albo spalone. Co ocalało —przeważnie zrabowane. Ostre mrozy trwały — zdawało się — bez końca. Dzieci marzły. Dorośli słaniali się na nogach — zgłodniali i schorowani.

A wszak jeszcze tu i owdzie ludzie mieli jakieś zapasy żywności. Po miastach uratowali trochę pieniędzy, nieco odzieży. Szli z tym na wieś— po mąkę, ziemniaki, słoninę.

Ale to wszystko skończyło się już dawno.

Rodakom naszym grozi straszliwy głód, a co za nim idzie—tyfus i śmierć tysięcy niewinnych ofiar łupiestwa hitlerowskiego. W obliczu drugiej zimy wojennej ludność Polski, zrujnowanej przez podwójnego najeźdźcę, staje bez pieniędzy, odzieży, najskromniejszych zapasów żywności.

Bo i skądże? Te trochę, co zasiano smutnej wiosny niewoli, pójdzie dla zaborcy. *Zbójecki program gospodarczy Göringa* przeznaczył żywność polską na utrzymanie administracji okupacyjnej i na wywóz w głąb Rzeszy. Polska ma dostarczyć w tym roku Niemcom, według planu Göringa 4 miliony tonn zboża, 20 milionów tonn ziemniaków i 80% masła.

Podobnie boleśnie zapowiadają się losy ludności innych ziem, zajętych przez Niemców. Z Danii, z Holandii, z Belgii, z Norwegii, a ostatnio i z Francji — okupanci wywożą wszelkie zapasy żywności, ogałacając kraje te niczem szarańcza. W Danii zrabowano od chwili okupacji kraju 50% inwentarza tak świetnie gospodarującego włościaństwa duńskiego. W Norwegii —Niemcy zagarnęli całkowity połów ryb. Sekretarz norweskiego związku rybaków przewiduje "straszny głód tej zimy w północnej Norwegii." A przecież Norwegia posiadała zapasy żywności na cały rok . . . Wszystko Niemcy zrabowali! W Holandii i Belgii Niemcy mordowali inwentarz za pomocą karabinów maszynowych, a mięso wywieziono do Niemiec.

A jednocześnie Niemcy się chwalą, że mają aż nadto żywności własnej, drwią z rzekomej bezskuteczności blokady angielskiej. Sam Hitler, w swojej ostatniej mowie w dniu 19 lipca r.b., powiedział:

"Nasze zapasy żywności są tak olbrzymie, że potrafimy pokryć chociażby największe potrzeby i tak długo jak trzeba będzie ! . . ."

Czemuż więc ogałacają z żywności ziemie podbite, czemu skazują ich ludność na śmierć głodową ?

Składają się na to różne pobudki.

Niemcy gromadzą zapasy

Przedewszystkim *troska o machinę wojenną III Rzeszy.* Powiedzonko Göringa "armaty zamiast masła" nie jest jedynie hasłem propagandowym. Należy je brać w brzmieniu dosłownym. Tłuszcze idą na produkcję materiałów wybuchowych. Przeszło milion tonn ziemniaków idzie na produkcję alkoholu do napędu silników. Z mleka wytwarza się materiały niezbędne przy budowie samolotów.

Skoszarowanej ludności III Rzeszy należy chociaż częściowo dać odczuć dobrodziejstwo zwycięstw Führera. Niechże je Niemcy zmierzą miarą swoich żołądków. Więc wypada im podnieść przydział chudych racji żywnościowych. Należy również forsownie pokrzepiać dziesiątki trzymanych w pogotowiu wojennym dywizyj pancernych. Poto odrywa się chleb od ust dzieci polskich, belgijskich, duńskich i t.d.

Nie zapominajmy o przezorności niemieckiej. Hitler rozkazuje Goebbelsowi, ażeby zapewniał obywateli III Rzeszy po każdorazowym podboju, że jeszcze tylko jedno zwycięstwo, a wojna tuż, tuż się skończy. A wraz z nią wszystkie utrapienia i ofiary. Sam jednak, pożerany pychą podbicia całego świata, wie, że wojna będzie musiała przeciągać się jeszcze długie lata. Stąd nakaz—*gromadzenia zapasów.*

Niemcy głodzą Polskę

Więc rabować, rabować i rabować bez końca steroryzowaną i bezbronną ludność krajów najechanych! Z całą brutalną otwartością pisze "Voelkischer Beobachter" :

"Pierwszym obowiązkiem władz okupacyjnych jest dostarczenie żywności ludności Niemiec. Czyżby Anglicy sobie wyobrażali, że nasze bogate i obfite zapasy pójdą na wyżywienie przyjaciół Anglii? Nie jest bynajmniej obowiązkiem Niemiec odżywianie ludności w krajach zajętych."

A w odpowiedzi na ostatnie oświadczenie premiera Churchill'a, który wypowiedział się przeciwko przepuszczeniu przez blokadę żywności do krajów okupowanych, radio niemieckie zadeklarowało :

"Niemcom ani się nie śni dzielić swoje zapasy żywności z dawnymi przyjaciółmi Wielkiej Brytanii, którzy z winy Anglików wpadli w kabałę."

I oto nagle ci sami rabusie przybierają cnotliwe miny świętoszków. "Churchill i Wielka Brytania — wołają —chcą zagłodzić Polaków, Francuzów, Belgijczyków Holendrów i t.d.!"

Cóż się stało?

Inicjatywa Hoovera

B.prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Hoover, wystąpił z projektem-bardzo szlachetnym i ludzkim organizacji pomocy żywnościowej dla ziem przez Niemców okupowanych. Hoover zaproponował utworzenie neutralnej społecznej organizacji pomocy/na wzór działającej podczas poprzedniej wojny na terenie Belgii/. Akcję swoją uzależnił z jednej strony od umożliwieniu przez rząd brytyjski przewiezienia zapasów po przez blokadę. Z drugiej zaś od przyjęcia przez Niemców szeregu warunków, a mianowicie:

(1) zwolnienia przez Niemcy od rekwizycji wszelkich zbiorów narodów podbitych,

(2) zwrotu w naturze należności za zarekwirowaną przez Niemców żywność,

(3) pozwolenia na wwóz żywności z Rosji i państw bałtyckich,

(4) zapewnienia bezpieczeństwa statkom z żywnością, i

(5) dopuszczenia do kontroli nad dotrzymaniem wspomnianych wyżej warunków i rozdawnictwem przedstawicieli neutralnej organizacji ratowniczej.

Jest rzeczą oczywistą, że szlachetna inicjatywa Hoovera opiera się na złudzeniu, że Niemcy dotrzymają jakichkolwiek bądź warunków i zobowiązań.

Nikt natomiast w obozie sojuszniczym nie wątpi ani przez chwilę, że żywność kierowana do ziem okupowanych, poszłaby w całości lub w dużej części na użytek niemiecki. Z tych też względów miarodajna opinia zarówna angielska, jak i amerykańska, wypowiedziała się przeciwko projektom Hoovera.

Okoliczność tę usiłuje wyzyskać dla celów propagandy hitleryzm. Niemcy słusznie obawiają się, że zimą zgłodniałe i wzburzone masy ludności w krajach okupowanych powstaną przeciwko sprawcom ich nędzy i cierpień. To też hitlerowcy pragną zrzucić z siebie odpowiedzialność na Wielką Brytanię, walczącą o wyzwolenie tych narodów z pod jarzma hitlerowskiego.

W swej akcji propagandowej Niemcy posługują się również swym wiernym narzędziem, jakim jest francuski rząd w Vichy. Więc minister spraw zagranicznych rządu Pétain'a wysyła apele do Ameryki, że to nie rząd francuski ani okupanci głodzą kraj, ale Wielka Brytania! Coprawda, w ośm dni później, minister rolnictwa Caziot zapewnił ajencję United Press, że Francja ma dostateczne zapasy żywności . . .

Chcą rozluznić blokadę

Cały ten alarm Niemcy robią poto, by uzyskać za pośrednictwem zmobilizowanej opinii amerykańskiej rozluźnienie stalowej sieci blokady angielskiej.

Bo też gdyby chodziło istotnie Niemcom o interesy głodzonej przez nich ludności ziem okupowanych, wystarczyłoby zwolnienie tych krajów od rekwizycji produktów żywnościowych, wyrównanie strat w inwentarzu, zwolnienie wywiezionych na roboty przymusowe robotników.

Rzecz oczywista, że Niemcy tego nie zrobią, ale też na ich sumienia spadnie całkowicie odpowiedzialność za głód, krzywdę i poniewierkę naszych rodaków i naszych braci w nieszczęściu, jakimi są obywatele innych narodów, przeby w czasowej niewoli hitlerowskiej.

Serce każdemu z nas ściska się z bólu na myśl o braciach naszych, ginących w Polsce z głodu, a świeżo nadchodzi wiadomość o przerzuceniu się z Niemiec zarazy raka ziemniaczanego do Polski; nowa klęska . . . Lecz rozumiemy motywy, jakimi kierował się rząd brytyjski, kiedy w dniu 20 sierpnia ustami premiera Churchilla oznajmił, iż nie przepuści przez blokadę okrętów z żywnością dla ziem podbitych przez Hitlera. Churchill mówił:

"Niech Hitler ponosi pełnię odpowiedzialności. Dajmy ludom Europy, jęczącym pod jego jarzmem, wszelką pomoc w doczekaniu się dnia, kiedy to jarzmo będzie złamane. Tymczasem możemy i pragniemy z góry przygotować szybkie nadejście żywności do każdej części ujarzmionego obszaru, skoro tylko część ta zostanie całkowicie oczyszczona z wojsk niemieckich i osiągnie istotną wolność. Uczynimy co możemy aby poprzeć tworzenie rezerw żywnościowych w całym świecie, tak by przed oczyma ludów Europy, włączając—mówię to z całą rozwagą — ludy Niemiec i Austrji, zawsze stała pewność, iż obalenie władzy hitleryzmu przyniesie im natychmiast żywność, wolność i pokój."

Naszą rzeczą będzie wytężenie wszystkich sił i użycie wszystkich możliwości, by chwila zerwania pęt niewoli nastąpiła jak najszybciej, byśmy mogli pospieszyć — dzięki ofiarnej gotowości demokracji angielskiej i amerykańskiej — z pomocą naszym umęczonym braciom.

Z życia robotniczego
MARYNARZE

Praca organizacyjna wśród marynarzy polskiej floty handlowej postępuje naprzód. Są pewne przeszkody, które powodują opóźnienia. Większość statków polskich jest w drodze poza Anglją. Trzeba wobec tego czekać na ich przyjazd do Anglii, względnie postarać się o skomunikowanie z załogami. Wymaga to pewnego czasu. Nie mniej jednak załogi tych statków, które zdążyły się skomunikować z sekretariatem Związku, przystąpiły (przedewszystkim załogi pokładowe i maszynowe) prawie w całości do Związku Transportowców R.P.

Związek wystosował do odpowiednich czynników memorjał, wskazując na niedociągnięcia w polskiej marynarce handlowej, domagając się równocześnie podwyższenia płac, poprawy bytu i odpowiedniego traktowania załóg. Treść memoriału podana została do wiadomości mężów zaufania Związku za pośrednictwem okólnika. Poza tym wystąpił Związek z wnioskiem o zaliczenie służby w polskiej marynarce handlowej jako służby wojskowej.

Dnia 22. z.m. wygłosił były prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw.Transportowców R.P. tow. Adamczyk przemówienie radiowe do marynarzy polskich. Zapewniając, że Związek zrobi wszystko, by sprawy marynarskie traktowane były sprawiedliwie, wzywał ogół marynarzy polskich do zorganizowania się i wytężenia wszystkich sił dla osiągnięcia zwycięstwa sprawy polskiej.

Adres Związku: Centralna Sekcja Morska Z.Z.T., 25 Euston Road, London, N.W.1. Tel.: Terminus 1552.

RZEMIEŚLNICY I ROBOTNICY

Dnia 26. z.m. odbyło się w Domu Polskim w Londynie pierwsze zebranie rzemieślników i robotników polskich, którzy przybyli jako uchodźcy z Francji. Na zebranie przybył minister opieki społecznej tow. Stańczyk, który wygłosił przemówienie zapewniając zebranych, że zrobi wszystko, by znaleść dla nich pracę.

Po przeprowadzeniu dyskusji wybrano Zarząd z tow. Adamczykiem, członkiem Rady Narodowej, jako prezesem, na czele. Zadaniem Zarządu będzie postarać się o jak najrychlejsze zatrudnienie polskich robotników i rzemieślników. Pierwsze kroki w tym kierunku już są poczynione. Tow. Stańczyk odbył w tej sprawie konferencje z brytyjskim ministrem pracy tow. Bevinem. Tow. Adamczyk pertraktował natomiast z dyrektorem angielskiego departamentu pracy dla cudzoziemców p. Scott'em. Jest nadzieja, że polscy fachowcy w niedługim czasie wszyscy mogą zostać zatrudnieni. Już obecnie pierwsza grupa otrzymała wezwanie stawienia się do pracy.

Rzemieślnicy i robotnicy polscy stworzą razem z robotnikami emigrantami z Belgii, Holandii i Francji jeden zespół, który wspólnymi siłami dążyć będzie do zapewnienia bytu swym członkom. Z ramienia tych robotników był obecny tow. Daems, który wygłosił do zebranych dłuższe przymówienie, podkreślając solidarność wszystkich robotników aljanckich przeciwko najeźdźcy. Przemówienie, wygłoszone w języku francuskim, zostało przełożone na język polski.

Adres Związku Rzemieślników i Robotników Polskich brzmi: 25 Euston Road, London, N.W.1. Godziny przyjęć dla członków: godz. 1o-12.

OTWIERAMY ŁAMY!

System demokratyczny różni się od systemu totalistycznego m. in. tym, że szanuje wolność słowa i przekonań.

Nie mamy żadnej wątpliwości, że obecna polska emigracja przepojona jest duchem rzetelnej demokracji. Mimo to jednak wydarzyło się tu kilka wypadków, które—może przez przeoczenie—są w niejakiej sprzeczności z zasadami zapewne wyznawanymi przez nas wszystkich.

*

I tak, komuś, kto ma głęboki sentyment dla czynu zbrojnego Legionów odmówiono wydrukowania w prasie polskiej wspomnień o dniu 6-tego sierpnia 1914 r.

Komuś innemu, kto napisał recenzję o poezjach jednego z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich, robiono znaczne przykrości.

*

Chcielibyśmy zapobiec na przyszłość tego rodzaju wypadkom, i dlatego otwieramy łamy naszego pisma dla tych wszystkich, którym odwaga myślenia i niezależność przekonań utrudniają publiczne wypowiadanie poglądów na łamach innych pism.

Z przyjemnością będziemy też pomieszczać na łamach "Robotnika" *głosy naszych czytelników*, choćby nawet nosiły charakter dyskusyjny. Wymagać będziemy tylko jednego: rzetelnego podejścia do poruszanych zagadnień oraz — nieodzownej w naszych warunkach — zwięzłości.

ODPRAWA

"Gdzieś w Anglji" ukazuje się codziennie mała gazetka, codzienny biuletyn Centrum Lotnictwa Polskiego w Anglji, pod nazwą "*Wiadomości ze świata.*"

Z numeru 130 tego pisma przytaczamy w wyjątkach godny; zastanowienia, żołnierski artykuł p.t. "*Siejba słów.*"

Oto, co myślą lotnicy o dzikich harcach prasowych, ubranych w frazes "narodowy":

Stale jedno i to samo, ciągłe powtarzanie starych, wytartych frazesów. . . . Komunały jednobrzmiące podane na półmisku narodowej sprawy, zabarwione odcieniem politycznym, a zrzucające winę z siebie na barki drugich. . . . Nasza dynamika narodowa zamiast pójść w kierunku zbliżenia się, powoduje właśnie tu na emigracji, gdzie jesteśmy cząstką 35 miljonowego narodu, na gościnnej ziemi angielskiej, rozprzężenie. . . .

Jedynym naszym przewodnim celem winno być skupienie się wokół Armii, jej Naczelnego Wodza. Reprezentujemy tutaj wielki naród, który ma prawo do samodzielnego bytu państwowego a zarazem musimy pamiętać, że nasze poczynania wewnętrzne są pilnie obserwowane przez naszych gościnnych gospodarzy i kiedyś mogą zaważyć wiele na przyszłych naszych losach. . . .

Pamiętać musimy o tym, że nie my będziemy budować nowy ład i porządek w przyszłej Polsce, do której jeszcze tak daleko ale przed tym będziemy musieli zdać rachunek Tym co pozostali w Kraju.

CZY NAPRAWDĘ JASNO?

W numerze 4 pisma "Jestem Polakiem" ukazał się artykuł "Stawiamy sprawę jasno." Artykuł ten zawiera deklarację ideową grupy redagującej wymieniony tygodnik.

Że panowie ci przyznają się do Stronnictwa Narodowego, to ich rzecz i my z pewnością jesteśmy jak najdalsi od tego, żeby im odmawiać prawa hołdowania tym poglądom politycznym, które najbardziej odpowiadają ich wewnętrznym przekonaniom.

Że przypisują oni Stronnictwu Narodowemu rolę obrońcy polskości i niemal twórcy Państwa polskiego, to już nie całkiem prawda, bo historia dała na to inną odpowiedź. Jeśli pamiętamy, a pamiętamy dość dobrze, rola prawicy polskiej niezawsze była aż tak "narodowa," by być w zgodzie z interesem narodu.

Ale nie chcemy w tej chwili zajmować się wspomnieniami historycznymi, chcemy tylko króciutko zastanowić się, czy młodzi ludzie z "Jestem Polakiem," tłomaczący zresztą swój temperament polemiczny normalnymi wybrykami młodości, stawiają istotnie zagadnienie jasno.

Na tejże samej bowiem stronie, na której znajduje się cytowany artykuł—credo, znajdujemy w artykule polemicznym w sprawie antysemickiej postawy tygodnika zdanie:

"*Jakkolwiek pismo nasze w założeniu swojem przeznaczone było dla czytelników polskich, nie mamy nic do ukrycia i chętnie zapoznawać będziemy Anglików z poglądami, jakie reprezentujemy, wiedząc, że są to poglądy większości narodu polskiego. Trzeba, aby nareszcie Anglia poznała prawdziwą Polskę, którą jesteśmy my, przeważnie synowie polskich najszerszych warstw, wierni tradycji katolickiej i narodowej.*"

Pomijamy już tę drobną niezręczność stylistyczną, że nie można lub przynajmniej trudno, być "synem najszerszych warstw," że zwykle bywa się synem jednej warstwy. Pomijamy także i godną pochwały chęć pouczenia naszych angielskich gospodarzy o "*prawdziwej Polsce,*" /Anglicy to ludzie cierpliwi i z pewnością wysłuchaliby z pogodnym uśmiechem jeszcze jednego odczytu o swych sprzymierzeńcach/. Zastanowimy się tylko, dlaczego to grupa młodych panów z "Jestem Polakiem" uważa się za przedstawicielkę "*olbrzymiej większości narodu polskiego*" ?

Jakiej ?

Postawmy sprawę jasno.

My, socjaliści polscy, wiemy dokładnie, czyimi jesteśmy przedstawicielami i które klasy społeczne w Polsce podzielają nasze poglądy. Polski świat pracy pozostał zawsze wierny naszym ideałom: walki o wolność i o prawa człowieka i narodu. Wystarczy wskazać, jakie były wyniki ostatnich wyborów samorządowych i pod czyimi sztandarami grupowały się bataliony robotnicze, broniące Warszawy.

Członkowie Stronnictwa Ludowego wiedzą, że znajdują oparcie w szerokich masach chłopskich.

A zatym conajmniej 80% narodu polskiego reprezentują te dwa stronnictwa polityczne. Prosty rachunek wskazywałby, że te właśnie 80% są olbrzymią większością narodu. A może nasi ideowi przeciwnicy nie zgadzają się z arytmetyką?

Gdzie są zatem te masy polskiego ludu, stające za redakcyjną grupą "narodowego" tygodnika?

Gdyby nasi młodzi przeciwnicy oświadczyli jasno, że są wyrazicielami poglądów korporacyj uniwersyteckich w Polsce—napewno zgodzilibyśmy się z nimi.

Gdyby oświadczyli wprost, że wywodzą się z tych ośrodków życia uniwersyteckiego, które okutą laską i kastetem broniły profesorom wyższych uczelni wejścia do sal wykładowych i laboratoriów—nie protestowalibyśmy ani słowem.

Czy to jest jednak olbrzymia większość narodu polskiego?

Stawiamy sprawę jasno, popieramy nasze stwierdzenia niespornymi faktami z polskiego życia politycznego tuż przed wojną. A wiadomości, które docierają z uciskanego i nękanego kraju, stwierdzają, że rozszerzyło i pogłębiło się tam przywiązanie do ideałów wolności i sprawiedliwości społecznej.

Natomiast musimy stwierdzić, że poglądy wyrażone w przytoczonym na początku artykule bardzo przypominają artykuły wodzów faszyzmu i narodowego socjalizmu, pomimo, że autorzy artykułu podobieństw tych się wypierają. A "*zdrowy demokratyzm,*" który cechuje grupę "Jestem Polakiem" nie wydaje się nam być podobnym do demokratyzmu angielskiego, który redaktorem tego tygodnika tak się podoba. W każdym razie historia stronnictw politycznych polskich ostatniej doby, a zwłaszcza historia niektórych odłamów młodzieżowych poucza "*że . . . bywają parawany pseudodemokratyczne, za ktorymi ukrywają się ambicje dyktatorskie.*"

Jedynie jasne, całkiem jasne stwierdzenie.

WYLAZŁO SZYDŁO Z WORKA

Panowie z "Jestem Polakiem," po ciegach otrzymanych za umieszczenie kazania oświetlającego fałszywie i tendencyjnie klęskę Francji nie mają już odwagi wyrażać zbyt bezpośrednio swych własnych opinii.

Uciekają się zatym do cudzysłowów i ukrywają za parawanem cudzych sądów. Tak też uczynili, umieszczając w 4-tym numerze z dnia 25 sierpnia r.b. przedruk części artykułu z "The Weekly Review," omawiającego obecny rząd francuski w Vichy.

Ujawnili swe stanowisko niezwykle charakterystycznie, podkreśleniem tłustym drukiem następującego zdania o rządzie Pétain'a:

"*Nie jest wcale oczywistym, by był tylko lalką w niemieckim ręku.*"

W tym samym dniu /25 sierpnia r.b./ polskie radio w Londynie przytoczyło rozmowę zagranicznego dziennikarza z wysokim funkcjonariuszem rządu Pétain'a, w której funkcjonariusz ten wyraźnie stwierdził, iż rząd Pétain'a znajduje się pod nieustannym naciskiem Niemców.

I jakżeby inaczej wytłomaczyć mowę Baudouin'a nawołującą Anglię do zawarcia pokoju?

Czyżby panowie z "Jestem Polakiem" uważali, że z własnej woli "patrioci odradzający Francję" wystawiają Hitlerowi alibi, że nie on jest winowajcą wojny i że Anglia ją niepotrzebnie przedłuża?

Trzeba wybierać! Mowa Baudouin'a była albo aktem wolnego człowieka, służącego świadomie Hitlerowi, albo aktem uległości "lalki w niemieckim ręku." Tertium non datur — trzecia możliwość nie istnieje.

Ale panów z "Jestem Polakiem" zaślepiła — miłość.

Niedobra miłość. . .

O USTROJU PAŃSTWA BRYTYJSKIEGO

"En Angleterre la Constitution peut changer sans cesse: ou plutot elle n'existe pas" (w Anglji Konstytucja może zmieniać się stale; a raczej ona wcale nie istnieje), wyraził się historyk prawa Tocqueville.

Czyżby rzeczywiście ustrój państwa brytyjskiego nie był określony ustawą konstytucyjną? Gdzież jest więź prawna pomiędzy krajami, których zespół stanowi "the British Commonwealth of Nations" (Brytyjską wspólnotę narodów)? Co normuje wzajemny tych krajów do siebie i do Metropolji stosunek, rolę Korony, Parlamentu i sądów, prawa obywatelskie i td?

W Zjednoczonym Królestwie istotnie nie było i niema takiej ustawy konstytucyjnej, która systematycznie, w kilkunastu rozdziałach, podzielonych na artykuły określałaby rolę monarchy, organizację władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, prawa i obowiązki obywateli.

W Anglji nieliczne tylko zagadnienia ustrojowe uregulowane zostały ustawowo, przeważnie w czasach już zamierzchłych, gdy kształtowały się pojęcia prawne lub poźniej, kiedy pod koniec 17 stulecia w wyniku starcia pomiędzy Parlamentem a królem powstały akty, które zawarowały prawa Parlamentu i wolności osobiste obywateli. Do nich należą: Wielka Karta Wolności z r. 1215, Petition of Rights z r. 1628 i Bill of Rights z r. 1689, Habeas Corpus Act z r. 1679, Act of Settlement z r. 1701.

W czasach nowszych ogromne znaczenie uzyskała ustawa z r. 1911, która ograniczyła wpływ Izby Lordów, pozbawiając ją prawa paraliżowania działalności ustawodawczej Izby Gmin.

Podkreślić należy, że prawo angielskie nie rozróżnia ustaw konstytucyjnych od wszelkich innych, wobec czego zmieniane są one trybem zwykłym. Zmiana więc, przykładowo, sukcesji tronu w Anglji może odbyć się w ten sam sposób, jak podwyższenie cła na herbatę. . . .

Ale formalne akty prawne tylko fragmentarycznie normują ustrój państwowy Anglji, natomiast znacznie szerszy i głębszy jest zakres działania prawa niepisanego, zwyczajowego. Ono bowiem przeważnie powoływało do życia instytucje państwowe i kształtowało ich byt, powodując ich rozkwit i upadek.

Konstytucja angielska narastała stopniowo, tworzona przez zdarzenia polityczne i zmieniana, gdy zachodziła tego potrzeba. Niektóre instytucje z biegiem czasu upadały; nie burzono ich, bo sprzeciwiało się to tradycyjnej niechęci społeczeństwa angielskiego do niszczenia urządzeń wadliwych, jeśli można było drogą zmian i poprawek dostosować je do potrzeb czasu, lub użyć do innych celów. Gdy więc z t.zw. Privy Council (Królewskiej Rady Prywatnej) — zgromadzenia dostojników państwowych — powstał t.zw. Cabinet, zbliżony do rady ministrów (w którym jednak zasiadają nie wszyscy ministrowie i sekretarze stanu), Privy Council pozostał nadal, zachowując do dziś dnia pewne funkcje reprezentacyjne. Zaznaczyć wypada, że żaden przepis prawny nie określa składu Gabinetu i jego funkcji, podobnie jak nie jest przewidziany ustawowo urząd pierwszego ministra /Premiera/, którego wybitna rola w życiu politycznym Anglji jest niewątpliwa. Brak formalnie zakreślonych granic kompetencji tych instytucji pozwala na dostosowanie ich działalności do potrzeb czasu i zadań, które mają spełnić.

Przekształca się stopniowo rola Króla, który nie rządzi już, lecz panuje, reprezentując Państwo i będąc ogniwem, łączącym różne jego części w British Commonwealth of Nations. Zmienia się stanowisko ministrów, którzy ze sług królewskich stają się doradcami Króla i odpowiedzialnymi przed Parlamentem kierownikami nawy państwowej. Dlatego w mowie tronowej, wygłaszanej corocznie wobec Izby Lordów Król wyraża tylko poglądy i zamiary Gabinetu. Stoi on poza polityką i żaden z ministrów nie mógłby usprawiedliwić przed Parlamentem swych błędów przez powołanie się na rozkaz Króla, który w myśl stworzonej w tym celu fikcji nie może czynić źle /can do no wrong/.

Zasady zatym powoływania i dymisjonowania Gabinetu, odpowiedzialności jego oraz poszczególnych ministrów, rozpisywania wyborów celem ustalenia, która z partji politycznych ma za sobą większość w kraju, rolę opozycji it.d. normuje nie ustawa, lecz prawo niepisane, zwyczajowe, szanowane jednak nie mniej, niż litera ustawy, z życia wyrosłe i łatwiej jeszcze ulegające zmianom. Powszechnie znany bowiem konserwatyzm angielski godzi się tu w sposób szczególny z praktycznością narodu, dążącą do zastąpienia urządzeń nieprzydatnych innymi, odpowiedniejszymi, z zachowaniem jednak, w miarę możności, wszystkiego, co utrzymuje ciągłość pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Reformy takie ułatwia wskazana wyżej giętkość struktury państwowej Anglji, opartej na prawie zwyczajowym i częściowo na ustawach, zmienianych trybem zwykłym. Przypomina tedy budowa ustroju angielskiego te, często spotykane na ulicach Londynu stare gmachy, których skrzydła, przybudówki i galeryjki, z różnych pochodzące okresów, rażą odmiennym stylem i barwą, a nawet brakiem stylu i symetrji. Brak ich również w układzie konstytucyjnym Anglji, gdzie urzędy o archaicznych nazwach istnieją współrzędnie z nowoczesnymi instytucjami, które, aczkolwiek ustawowo nie przewidziane, stanowią prawa, zmieniające fundamenty państwa brytyjskiego. Tak np. w r. 1926 Konferecja Imperialna określiła zasady więzi prawnej pomiędzy W. Brytanją a Dominiami. Zasady te następnie w r. 1931 wcielone zostały do aktu, nazwanego Statutem Westminsterskim.

W tym miejscu zaznaczyć jeszcze wypada, że konstytucję angielską cechują nie tylko ciągłość i giętkość, oparcie na zwyczaju i poszanowanie podstawowych projęć wolności i równości, ale również to, co prawnicy angielscy nazywają "unreality" — rozbieżność pomiędzy stanem rzeczywistym, a formalnym ustroju konstytucyjnego. Jak już zaznaczyliśmy, w ustroju tym niepoślednie miejsce zajmują instytucje i urzędy średniowieczne. Upodobanie Anglików do uroczystości utrzymuje przy życiu obrzędy i formy bardziej jeszcze archaiczne. A ponieważ w instytucjach tych zasiadają przedstawiciele arystokracji, prasa zaś wiele miejcą poświęca życiu króla i dworu oraz prywatnym sprawom arystokracji, z łatwością przecenić można rolę tych czynników w życiu politycznym Anglji i nie zdać sobie sprawy z wagi i znaczenia demokracji.

J. B.

Wspomnienia londyńskie

STANISŁAW GABRIEL WORCELL

Polscy socjaliści mogą w Londynie znaleźć bliskie im ideowo emigracyjne tradycje. Emigracja paryska reprezentowała bowiem głównie środowisko polskiej szlachty, natomiast w Anglji organizacja żołniersko-chłopska, która powstała w koszarach w Portsmouth 30. października 1835 roku, stała się "reprezentacją cierpień polskiego ludu." Ta pierwsza polska emigracyjna organizacja ludowa, reprezentowana głównie przez żołnierzy, którzy uciekli z pruskiej niewoli, powstała przed przeszło stu laty w Anglji pod nazwą "Gromady Ludu Polskiego." Ogłosiła ona manifest wyrażający poraz pierwszy w dziejach naszych polską myśl socjalistyczną.

Pielgrzym i tułacz

Wśrod tych prostych, często nie umiejących pisać ludzi, teoretyczną myśl socjalistyczną reprezentował Stanisław Gabriel Worcell.

Historja polskiej emigracji w Anglji łączy sie nierozdzielnie z dziwnie smutnym życiem tego pierwszego polskiego socjalisty. . . . Stanisław Worcell urodził się 26. marca 1799r. w zamożnym dworze wołyńskim, umarł w Londynie 3. lutego 1857r., Leży tu pochowany na cmentarzu Highgate, a na cmentarz odprowadzały go — czerwone sztandary.

Człowiek ten, mający bezsprzecznie duży talent publicystyczny, nie zostawił właściwie po sobie żadnego dorobku pisarskiego, poza licznymi, lecz rozproszonymi artykułami, odezwami, ulotkami. To jednak co pisał dowodziło, że miał niezwykle jasny, zdolny do abstrakcyjnego rozumowania umysł, olbrzymią erudycję, dużą kulturę słowa.

Stanisław Worcell należał do pokolenia młodzieży wychowanej w Krzemieńcu, w słynnym Liceum Wołyńskim, które w dziejach oświaty naszego narodu odegrało ogromną rolę. Pokolenie młodzieży wychowanej w tej uczelni reprezentowało ruchy reformatorskie, dążyło do polepszenia bytu włościan i do szerzenia oświaty. Po ukończeniu studiów Worcell jeszcze parę lat przebywa w tym środowisku i zakłada tam filję Wileńskiego Towarzystwa Szubrawców, które w swoim organie "Wiadomości Brukowe" bez miłosierdzia chłostało wady narodowo-szlacheckie. Pod wpływem nowych, zachodnio europejskich idei, które docierały do środowiska krzemienieckiego, Worcell odsuwa się później od tej działalności, pożytecznej coprawda lecz nie mogącej spowodować poważniejszych zmian w społeczeństwie polskim, zaczyna brać czynny udział w Wolnomularstwie Wołyńskim.

Powstanie 1830/31

Udział w powstaniu 1830/31 roku otwiera Worcellowi coraz bardziej oczy na polską rzeczywistość. Wybrany przez ludność posłem na sejm, zaczyna coraz wyraźniej widzieć egoizm klasowy polskiej szlachty, "który brał przewagę nad interesem narodowym, lęk o mienie i stanowisko naczelne tłumił porywy wolnościowe, z obawy by nie rozpętać sił ludowych żebrano o pomoc u monarchów. Dyplomacja szlachecka uśmiercała rewolucję narodową."

Skazany na opuszczenie kraju, Worcell jedzie zagranicę na tułackę, która miała trwać do końca jego życia. Paryż — Bruksela — Londyn — w tych trzech ośrodkach skupia się życie polskiej emigracji, we wszystkich tych ośrodkach działa Worcell.

Coraz silniej czuje on i rozumie, że "Polska się odrodzi nie przez szlachtę lecz przez lud, kiedy ten się poczuje narodem, świadomym swojej pracy i swojej mocy." Worcell staje się socjalistą.

Socjalista

Stanowisko to stawia go oczywiście w opozycji do polskich ugrupowań emigracyjnych we Francji. Łatwiej mu było znaleźć wspólne stanowisko z grupą uchodźców w Anglii, która łączyła stanowisko klasowe z dążeniami do niepodległej Polski. Worcell staje się duszą organizacji gromad "Ludu Polskiego," on jest autorem materiałów propagandowych, on prowadzi ciężką walkę z szlacheckim i możnym Towarzystwem Demokratycznym. Pomimo licznych zwolenników gromady "Ludu Polskiego," Towarzstwo Demokratyczne majednak najsilniejszy wpływ w Europie. "Lud Polski" nie ma środków na kontakty z krajem, staje się organizacją podatną na niesnaski wewnętrzne, terenem działania "piątej kolumny," nasłanej przez ambasadę rosyjską. Szereg nieprzyjemnych zatargów osobistych silnie dotyka Worcella, który postanawia teraz nie ograniczać swojej działalności do ciasnego zakresu gromad, lecz wrócić do rozległych europejskich stosunków.

Tymczasem nadchodzi rok 1846. Worcell nigdy nie zapomina, że pierwszym etapem do budowy Polski ludowej jest zdobycie niepodległości. Gdy więc Towarzystwo Demokratyczne, którego egoistyczne stanowisko było przeszkodą do zjednoczenia emigracji, dało hasło do walki zbrojnej, Worcell nie waha się wrócić do Francji, pojednać z Towarzystwem i wezwać wszystkich demokratów do wejścia w jego szeregi.

"Demokrata Polski"

Powstanie 1846 r.nie udało się. Wygnana z Francji Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przenosi się do Londynu. Tutaj po 1846 r. gromadzi się znaczna część bojowników demokracji europejskiej. Tu też, w Londynie, z inicjatywy Worcella, powstaje francuskie Towarzystwo Przyjaciół Polski Demokratycznej. Worcell jest członkiem w Centralnym Komitecie Demokracji Europejskiej, dzięki niemu Komitet ten wydaje odezwę do Polaków. Przez szereg lat Worcell redaguje "Demokratę Polskiego," gdzie umieszcza szereg artykułów, w których stara się wyjaśnić Europie konieczność i sens stworzenia demokratycznej Polski. Pod wpływem Worcella, Centralizacja nabiera charakteru socjalistycznego. On to usiłuje zespolić w ramach tego Towarzystwa myśl socjalistyczną z ideałami niepodległościowymi.

Oceniając wieloletnie żmudne zabiegi Stanisław Worcella, pierwszego emigracyjnego działacza socjalistycznego, musimy uznać jedno: Człowiek ten, całkowicie pozbawiony własnego życia osobistego, opuszczając swoje zamożne szlacheckie środowisko i skazujący się na nędzne życie emigranta po to-by walczyć o wolną ludową Polskę, budzi w nas podziw i szacunek.

Z. W.

Printed by the VICTORIA HOUSE PRINTING CO. LTD. (T.U. all Depts.), 55 and 57 Drury Lane, London, W.C.2